Ner 224. Kraków 1 Października — Niedziela. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	złr. 21 —	kwartalnie złr. 5 c. 25 —	miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworzkiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Anwinkel N. 3 i R. Mosse — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Com

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZASU"

od 1go Października 1871

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.	złr. 10 50.	złr. 5 25.	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi „CZASU" p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena „CZASU" za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 30 września.

Podczas bieżącej sesyi sejmowej, zwraca uwagę wielka ruchliwość Moskalofilów, jaka już od lat kilku nie dawała się dostrzegać w działaniach sejmowych tego stronnictwa. Co chwila jeden lub drugi z posłów świętojurskich stawia interpelacyę do rządu, w której silnie uderza na prześladowania ludności ruskiej, w namiętnych słowach udając oburzonego. Najbardziej jednak znakomity manewr świętojurców, zawdzięcza swój byt księdzu Pawlikowowi, który na onegdajszem posiedzeniu zapytał komisarza rządowego: „dla czego rząd, będąc poinformowany dokładnie o ucisku narodu ruskiego, nie wniósł dotychczas projektu zmiany ordynacyi wyborczej i statutu krajowego, oraz ustawy o narodowościach tak jak w Czechach?"

Dla czego?.... Bo rząd nie czuł się w potrzebie przedstawiać żadnych wniosków, któreby zabezpieczały Rusinów, ponieważ nie uważa ich za pognębionych, nie dostrzega zawiści wzajemnej obu narodowości zamieszkujących wspólną ziemię, a małe usterki, jakie niekiedy mogą się zdarzać, dają się załatwiać na drodze administracyjnej, i nie są tego rodzaju, aby wymagały zmiany ustawodawstwa. Rządowi wiadomo, iż pod względem przyznania Rusinom szerszych praw językowych, postawione zostały przed dwoma laty w sejmie lwowskim wnioski, nad któremi obecnie toczą się narady, sprawa ta zatem przeszła na drogę wzajemnej ugody stronnictw i rząd z pewnością uważa sposób podobny jej załatwienia za najbardziej odpowiedni interesom kraju i samych Rusinów. Przytem rząd z pomienionych wniosków posłów ruskich dowiedział się, że sami Rusini nie pragną zaprowadzenia tak radykalnych zmian, nie potrzebował zatem wprowadzać innowacyj, które w Galicyi z żadnej strony nie znajdują poparcia. Nakoniec, tak wnioskodawca jak jego towarzysze, są podpisani na wnioskach posła Ławrowskiego z r. 1869, co dowodzi, że sami nie widzieli potrzeby zmian, o jakich zaniechanie czynią dzisiaj wyrzuty rządowi.

Mówiono przed zebraniem się sejmu o tem, że centraliści prowadzą układy ze Świętojurcami, chcąc ich jak dawniej użyć za narzędzie do swoich knowań na rzecz absolutyzmu i przewagi niemieckiej, a na zgubę państwa. Widać, że Niemcy nie omylili się, że znaleźli w Świętojurcach, jak zawsze, powolne sługi do machinacyj, które tylko Moskalom wyjść mogą na dobre. Świętojurcy też byli jeszcze zkądinąd powodowani do dania centralistom pomocy. Od czasu postawienia wniosków ugodowych przez Ławrowskiego i towarzyszy, wiele się zmieniło. Umysły przyszły do pewnej równowagi, zdania się uśmierzyły i porozumienie zbliżyło się do szczęśliwego rozwiązania. Powoli Świętojurcy czują usuwający się grunt pod nogami i widzą swoją pozycyę mocno zachwianą. Intrygi moskiewskie zaczynają mniej znajdować ucha, mniej popłacają i gdyby chociaż zaczątek ugody przyszedł do skutku, wówczas Świętojurcy straciliby ostatecznie racyę bytu, a zarazem i pewne korzyści swej absolutnej pozycyi. Należało im zatem tak poprowadzić sprawę, aby uniemożliwić wszelkie zbliżenie się partyi narodowej ruskiej do Polaków, aby rozżarzyć nie zupełnie jeszcze zgasłe namiętności, a w taki sposób w samym zarodku zniszczyć myśl ugodową i pozostać nadal panami sytuacyi.

Plan ten był ukuty z przebiegłością podstępną z jakiej ta partya zawsze słynęła i przeprowadza się z bezwzględną konsekwencyą, na jaką zwykle umieją się zdobywać wszelkie stronnictwa rewolucyjne, którym idzie o swe własne widoki, a nie o dobro kraju.

Oto zdaniem naszem powód niezwykłej ruchliwości stronnictwa moskiewskiego podszywającego się pozornie pod Ruś i oto właściwe znaczenie interpelacyi X. Pawlikowa. Nie wątpimy też, że posłowie nasi zrozumieli dokładnie cały manewr i że się nie dadzą uwieść intrygą upadającego stronnictwa, które ratunku od śmierci szuka w gwałtownych środkach. Sejm powinien tak postępować jakby partya moskiewska nie istniała wcale, a w takim razie będzie to może już ostatni manewr, jakiego ci odstępcy Rusi użyć będą mogli; manewr, którego niepowiedzenie się wzmocni stronnictwo narodowe ruskie, podające nam rękę do zgody.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzeszów 26 września.

(*L.*) Na liczne głosy sprawiedliwe może jeszcze będzie na czasie podać światłym naszym ojcom, radzącym o dobru kraju, uwagi niektóre nad projektem ustawy do wykupna mesznego i innych stałych danin kościołom przypadających, które przetrwały burze 1848 r. Jak bowiem duch Banka, tak zamiar pozbawienia kościoła części majątku nowym zaborem, występuje co chwila od lat 10. Kwestyę tę rozbierano w Radzie państwa w r. 1862, a w sejmie krajowym w r. 1866; lecz słusznie nie rozstrzygnięto takowej. Teraz znów Wydział krajowy wniósł do sejmu projekt ustawy nowej do wykupna mesznego i innych stałych danin należących się kościołom. Prawdopodobnie wyrabiając go, miał przed oczyma tylko wniosek odesłany sobie przez sejm do rozebrania, a dalej nie troszczył się o potrzebne data w tym względzie: jakie są te daniny, gdzie one jeszcze uiszczane bywają, jak wielką przestrzeń kraju obciążają, czy są ze szkodą lub uciążliwościami dla obowiązanych połączone, i gdzie obowiązani sami przełożyli ten ciężar w naturaliach nad spłaty pieniężne. A przecież należało pierwej zbadać dokładnie te wszystkie okoliczności, osobliwie zaś z aktów pertraktacyj komisyi ówczesnej indemnizacyjnej dowiedzieć się, gdzie strony same dobrowolnie zatwierdziły niejako dawne przodków swoich zapisy, i złożyły deklaracye, iż nadal chcą dawać te daniny w naturaliach. Spostrzeżenia moje tyczą się przedewszystkiem mesznego, gdyż charakter danin w kościele grecko kat. mniej mi jest znanym.

Meszne jest daniną stałą w ziarnie, którą w dalszym rozwoju dotacyi dla plebanów zapisywali parafianie przy erekcyach kościołów po 6, 8, 16 garncy zboża z całego gruntu chłopskiego, a przez podział gruntów rozdrobnili ją nawet na ilości mniejsze. Meszne nie pochodzi z dziesięciny, nie jest zamianą za dziesięcinę, i znajduje się najczęściej po wsiach, gdzie nie było nigdy dziesięciny. W wielu miejscach stanowi ważną część dochodu plebańskiego i bez krzyczącej niesprawiedliwości nie da się nisko indemnizować. Według rozporządzenia z d. 4 października 1850 r. stałe daniny do kościołów i td. mogły być wykupione na żądanie obowiązanych i to większością głosów, gdzie każdy niezawiśle od związku gminnego ten ciężar ponosił. (Meszne oddaje każdy z osobna). W wielu miejscach przeprowadzono pertraktacye wykupna na żądanie obowiązanych: ale ci sami po zdrowszym namyśle deklarowali się dalej spełniać swój obowiązek w naturaliach, z obawy, by ich kapitały gdzie nie zginęły, a oni księży potrzebują; potem z obawy braku pieniędzy w przyszłości, których coraz mniej, i ze względu, że łatwiej im będzie oddać co rok po parę garncy zboża niż spłacać kapitał.

Po wypowiedzeniu tego ośmielam się twierdzić, że należałoby szanować autonomię kościoła w sprawach wewnętrznych, więc w majątku i prawach jego, skoro sejm tak gorliwie dopomina się sprawiedliwości co do autonomii dla kraju, jaka się mu według prawa Bożego należy. Liberalny sejm wiedeński w r. 1848 uwzględniał te prawa i przypuszczał tylko wykupno, a Rada państwa w r. 1862 przeszła nad tą kwestyą do porządku dziennego. Ustawa o wykupnie mesznego w każdym razie nie będzie sprawiedliwą, bo naprzód będzie ona wbrew przeciwną ustawie państwowej w tym względzie jeszcze obowiązującej tj. umowie Ojca Śgo z cesarzem Franciszkiem Józefem I z r. 1853, której artykuł 29 nie jest zniesiony przez Radę państwa, a ten mówi, że własność kościoła w tem, co posiada i w przyszłości nabędzie, zostanie nienaruszoną. Artykułu tego liberały wiedeńskie nie zniosły, bo jakoś im trudno było działać przeciw własnej zasadzie, iż kościół ma się samoistnie rządzić w sprawach wewnętrznych. Lepiej więc nasz sejm zrobi, jeśli poczeka na edykt religijny liberałów niemieckich, którym utoruje się droga do komuny paryskiej, a sam nie targnie się na resztki owej umowy. Tem bardziej nie powinienby tego robić, bo stanowisko prawa własności w naszych czasach dostateczną mu daje przestrogę. Ciała ustawodawcze są dlatego tutaj, żeby broniły praw, a mianowicie prawa własności każdego pojedynczego obywatela, więc tem więcej kościoła, osoby moralnej tak wysokiego znaczenia.

Ustawa o wykupnie mesznego będzie zawsze wywłaszczeniem, którego nie wymaga wcale dobro publiczne, meszne bowiem nie uwłacza w niczem sprawiedliwości, gdyż jest wprowadzone kontraktem słusznym między stronami dobrowolnie zawartym i czysto prywatnej natury. Parafianie obowiązali się przy erekcyach beneficyów dawać po kilka garncy zboża na dotacye plebanów, a w zamian otrzymują usługi duchowne. W wielu miejscach ten kontrakt został odnowionym przed komisyami indemnizacyjnemi od r. 1851 do 1854, który po stronie kościoła utworzył prawa godne poszanowania.

Meszne nie jest uciążliwe, nie przeszkadza nikomu w gospodarstwie, nie gwałci ani praw naturalnych, ani osób, ani dobra całych klas ludności. Najlepszym tego dowodem jest, że danina ta przetrwała burze 1848 r., co jest znakiem, że z tego stosunku obie strony były zadowolone; więc naruszenie jego nie jest koniecznie potrzebne. Przytaczać za powód petycye z niektórych miejsc kraju, lub głosy niektórych posłów ruskich, jest błahym argumentem, gdyż przy najmniejszem potakiwaniu posypią się petycye przeciw podatkom, a osobliwie przeciw dodatkom powiatowym. Wywłaszczenie przeto w tym względzie nie da się niczem usprawiedliwić, jak każde wywłaszczenie z dobra ruchomego.

W razie wykupna sprawiedliwego, musiałoby być wynagrodzenie wymierzone tak wysokie, żeby w żadnym roku kościół szkody nie poniósł, a to trudno taką przeciętną oznaczyć z góry, osobliwie, że ceny ziemiopłodów podnosić się będą. Niskie wynagrodzenie byłoby krzyczącą krzywdą; a proszę rozważyć, coby powiedziano, gdyby jaki socyalista postawił w sejmie wniosek do ustawy wywłaszczenia z prawa propinacyi według dochodu najmniejszego, jaki ona kiedyś przed 20 laty przynosiła. Nareszcie nie ma potrzeby, żeby się sejm wdawał w prawa prywatne. Niech odeśle obowiązanych do biskupów w celu dobrowolnego ułożenia się w tym względzie, a wtenczas nawet wykupno będzie mogło nastąpić za kontraktami. Tym sposobem nie pogwałci się ustaw obowiązujących i praw cudzych. W Prusiech protestanckich uregulowano powinności kościołom i plebanom przypadające ustawą z dnia 15 kwietnia 1857 r. z zadowoleniem obu stron. Stałe daniny mają być oddawane według zwyczaju. Za dziesięciny przeznaczono roczną wartość w rencie żyta, którą w pieniądzach w przeciętnej cenie całego roku, od ś. Marcina do ś. Marcina drugiego roku spłacają. Spłacenie kapitału może tam nastąpić tylko w drodze dobrowolnej obopólnej ugody. Gotowy i łatwy sposób dla sejmu do zamienienia u nas renty zbożowej na rentę pieniężną i do osiągnięcia pokoju podanego za powód do wykupna.

Lwów 26 września.

(*E.*) Dwa przedłożenia niezmiernéj wagi i doniosłości traktują się obecnie w komisyach sejmowych i niezawodnie powinny stać na pierwszym planie, jakkolwiek zdaje się, iż projektowany adres i inne chwilą obecną i położeniem politycznem wskazane sprawy nie pozostawiają sejmowi czasu do zajęcia się temi przedłożeniami, któremi są: ustawa o księgach gruntowych i o sądach pokoju.

Jakby zmora jakaś cięży na nas przestarzała maszynerya średniowiecznéj procedury austryackiéj, procedura doprowadzona prawie *„ad absurdum;"* doszliśmy już do tego punktu, że ścisłe wykonanie przepisów i formalności równa się prawie odmówieniu wymiaru sprawiedliwości, mianowicie w sprawach mniejszéj wagi, gdzie kosztowność poszukiwania prawa w żadnym stosunku nie jest do wartości rzeczy spornéj. Pomimo tak opłakanego stanu sądownictwa, dotąd prawodawstwo austryackie będące niejako w stanie ciągłéj fermentacyi, dla usunięcia złego prawie nic nie zarządziło. Projekta zbawiennych przeobrażeń sądownictwa od długiego szeregu lat pozostają projektami i nie ma nawet widoku, aby prawodawcy nasi w Radzie państwa, zajęci sporami prawno-państwowemi, znaleźli tyle czasu, aby je zamienić w ustawy.

Już dawniejsze rządy uznawały, jak niekorzystnie powolny i kosztowny wymiar sprawiedliwości oddziaływa na stosunki społeczne. W różnych też czasach starały się, przynajmniéj dla spraw drobniejszych, wprowadzić szybsze postępowanie. Wynikiem téj dążności były tak zwane procedury nadzwyczajne a mianowicie postępowanie sumaryczne, egzekucyjne, mandacyjne itp. Lecz urządzenia te, będące zawsze tylko półśrodkami nie przynosiły owoców, jakich się po nich spodziewano. Nie tu jest miejsce zastanawiać się nad wszystkiemi przyczynami, dla czego te ustawy chybiły swego celu; jedną zaś z najgłówniejszych przyczyn jest zasada piśmienności, która wszelki szybki wymiar sprawiedliwości tamuje, a któréj prawodawstwo austryackie niestety dotąd pozbyć się nie może. Jeżeli w każdym procesie wszystkie pisma sporne mają być spisane, to proces taki istotnie nie różni się od zwykłego pisemnego, jest równie długim i kosztownym. Gdyby zaś odstąpiono raz od zasady, iż czego nie ma w aktach, nie ma na świecie, gdyby więc pozwolono sądzić rzeczywiście na podstawie ustnéj audyencyi, a nie na podstawie aktów na audyencyi spisanych, wtedy, jak te liczne doświadczenia uczą, wymiar sprawiedliwości byłby bez porównania prędszy i tańszy.

Prawodawstwo austryackie wychodząc z zasady wygórowanéj przezorności, obwarowało dochodzenie prawa takiem mnóstwem form, iż częstokroć takowe stają się tamą sprawiedliwości. Nie mogąc jednak w ogólnych postanowieniach używania tych form ograniczyć do wypadków, gdzie rzeczywiście są użyteczne, nie mogło prawodawstwo zapobiedz ich nadużyciu i otworzyło tym sposobem pole nieskończonym kruczkom i wykrętom. Pominięcie tych formalności w sprawach drobniejszych nie polega na tem, iżby w takich sprawach mniéj koniecznym się okazywał wyrok sprawiedliwy, gdyż sprawiedliwość powinna być zawsze jedną i tą samą, czy chodzi o reńskiego czy o miliony, ale pominięcie to polega na przypuszczeniu, iż lepiéj jest w bardzo rzadkich wypadkach rozminąć się z prawdą, a niżeli w niezliczonych innych zupełnie odmawiać sprawiedliwości.

Prawda ta powszechnie jest uznaną, jak dowodzą liczne petycye do sejmu o zaprowadzenie sądów pokoju, to też projekt Wydziału, który obecnie jest przedmiotem obrad komisyi prawnéj z radością w kraju będzie powitany. Projekt ten, widocznie po ścisłych badaniach, z dokładną znajomością rzeczy napisany i w krótkości uzasadniony, nie dozna prawdopodobnie w komisyi znacznych zmian.

Opiera on się w części na ustawodawstwie francuskiem. Czynność sędziego pokoju jest dwojakiego rodzaju: pojednawczą i rozstrzygającą.

Co do pierwszéj czynności godzenia stron uczynił projekt bardzo słusznie, iż nie przyjął istniejącego w prawodawstwie francuskiem przymusu godzenia sporu. Tam bowiem „żadna skarga, rozpoczynająca instancyę między stronami zdolnemi do zawierania układu pojednawczego i względem przedmiotów, o które takowy może być zawartym, nie będzie przyjętą w trybunałach przed poprzedniem powołaniem pozwanego przed sąd pokoju celem zagodzenia sporu." Zasada ta przeciw któréj przemawia nadto praktyka, pominąwszy inne z tejże wynikające niewłaściwości, jest nadto niesprawiedliwą. Niczem nie da się bowiem, jak mówi Feuerbach, wytłómaczyć, jeżeli ustawa mnie zmusza, ażebym z mojem niewątpliwem prawem wobec złośliwego przeciwnika, zamiast wprost przed sędziego udawał się przed jakiś sąd pojednawczy, i tam może ze swego prawa nawet dał coś wytargować. W naszym projekcie ustanowiono, iż strony mogą, lecz nie muszą udać się do sędziego pokoju o zagodzenie sprawy, czy to przed czy po wytoczeniu sporu, i to też jest zupełnie właściwem.

Drugim rodzajem czynności sędziego jest władza rozstrzygająca spory drobniejsze do pewnéj oznaczonéj wysokości. § 5 projektu, różniąc się w tym względzie z ustawodawstwem francuskiem, a idąc za postanowieniem w Królestwie Polskiem praktykowanem, nie wymaga od sędziego pokoju kwalifikacyi prawnika. Otóż zdaniem nietylko mojem jest to niewłaściwem. Jeżeli do zagodzenia spraw w drodze dobrowolnéj ugody, jako *officium boni viri*, nie potrzeba studyów prawniczych, a tem bardziéj potrzeba być „mężem światłym, nieskażonéj sławy i zaufania" jak to wymaga § 5 lit. *e* projektu, to do rozstrzygania sporów cywilnych, choćby najdrobniejszych niezbędną jest znajomość prawa materyalnego. Każdy spór cywilny ma stronę faktyczną, i stronę prawną. Stronę faktyczną pojmie mąż światły należycie, ale bez znajomości prawa stanowionego nie potrafi go zastosować w danym wypadku, a gdyby sądził bez znajomości prawa istniejącego według własnego przekonania, przywłaszczyłby sobie władzę prawodawczą, nie byłby sędzią, ale prawodawcą. Jeżeli ma być mowa o przestrzeganiu praw, to nie można pozostawić tego mężowi, który praw tych nie zna. Mówię tu jednak tylko o prawie materyalnem, nie zaś o przepisach sądowych, których znać nie potrzebuje.

Każdy obywatel państwa ma prawo domagać się obrony swych praw, które mu na mocy ustawy przysługują. Jakżeż takiéj ochrony może się spodziewać ze strony człowieka, choćby najbardziéj godnego zaufania, jeżeli człowiek ten nie zna ustawy, jeżeli sądzi według swego przekonania, a zatem zupełnie dowolnie. Aby rozwiązać należycie kwestyę prawną, niezbędną jest znajomość ustawy, wartość przedmiotu sporu nie ma tu nic do rzeczy, gdyż w najdrobniejszych sporach częstokroć najtrudniejsze zdarzają się kwestye prawne. Jeżeli obie strony się zgodzą, aby ich spór był załatwiony nie według ustaw istniejących, ale według przekonania sędziego, wtedy przeciw takiemu postępowaniu nic zarzucić nie można, owszem życzeniu takiemu powinno się stać zadość przez zaprowadzenie sądów polubownych. Zawsze jednak warunkiem jest, aby się strony obie na to zgodziły. Jeżeli téj zgodności nie ma, jeżeli jedna lub druga strona odwołuje się do ustaw istniejących,

Część literacko-artystyczna.

Jenerała Henryka Dembińskiego

PAMIĘTNIKI
O POWSTANIU W POLSCE
r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Po kilku dniach zajęto się nowym podziałem armii; wcielone niektóre nowe pułki pomnożyły wojsko nasze. Zapytał mnie jen. Skrzynecki, czy zamiast mojej brygady nie wolałbym brygad przedniej straży, które wtedy formować postanowiono.

Odpowiedziałem mu: „że od początku wojny takie było moje życzenie, sądząc, że z tą komendą więcéj przydatny będę." Otrzymałem więc rozkaz objęcia dowództwa nad brygadą złożoną z pułków 4go i 5go ułanów, oraz jazdy Podlaskiej, będącej pod komendą Kuszla, i maszerowania do Jeruzalem. Dochodząc do tego miejsca, spotkałem maszerującego z dywizyą piechoty od Siennicy jenerała Giełguda, pod którego miałem zostawać rozkazami. Przybył tam dowódzca forpoczt pułkownik Kuszel, którego jazda przydzieloną została do mojej komendy z wyraźną instrukcyą, że ma w każdem poruszeniu przednią straż moją formować, jako złożona z ludzi obeznanych z okolicą. Znając drażliwość pułkownika Kuszla, w przytomności jego prosiłem Giełguda, aby rozkaz tyczący się jego głośno mu przeczytał; poczem dopiero przyjacielsko zbliżyłem się do Kuszla i niejako ekskuzowałem się, że mi dano nad nim komendę. Bardzo on to dobrze przyjął.

Dywizya Giełguda zajęła wieś Płomieniec; ja z jazdą, tworzącą prawe skrzydło frontem do Seroczyna, zajmowałem Jeruzalem. Liczny bo z 750 koni złożony pułk Kuszla, trzymał na mojej lewej flance linię forpoczt przed pozycyą Giełguda ku Wodyniom. Nazajutrz, objeżdżając linią forpoczt, zbadałem przyczynę, dla której konie tego pułku w tak nędznym były stanie. Kuszel, dzielny oficer forpocztowy za czasów wojen Napoleona, zbyt porywczo na każde ukazanie się choćby najmniejszego patrolu nieprzyjacielskiego za tymże posuwał się; właśnie wydarzyło się, że kilku kozaków cały pułk za sobą ku Wodyniom pociągnęło, tak, że Kuszla dla dania mu instrukcyi nie zastałem. W kilka dni zmieniono pozycyę armii. Giełgud otrzymał rozkaz zajęcia Cegłowa z piechotą, mnie zaś z jednym pułkiem piechoty, z rzeczonemi trzema pułkami jazdy, i czterema lekkiemi pieszemi działami, wieś Kuflew trzymać rozkazano. W Kuflewie stała poprzednio dywizya Małachowskiego, która spodziewając się ataku, usypała dla 12tu dział swych pozycyjnych baterye na górze w prawo za wsią Kuflewem położonej, która nad całą pozycyą górowała. Do Kuflewa od strony nieprzyjaciela trzy prowadziły trakty. Pierwszy od Seroczyna na Jeruzalem i wieś Kołacz przechodził pod tą ostatnią wsią przez małą grobelkę wśród błotnistych łąk rzuconą, gdzie się równie schodził trakt idący od Wodyń na wieś Płomieniec; od strony Kuflewa przy rzeczonej grobli był pagórek laskiem sosnowym okryty, w którym pułk jeden jazdy zawsze trzymałem, i który po za wsią Kołaczem ku Jeruzalem odbywał placówkę z 30tu koni złożoną. Drugi trakt idący równie od Wodyń przechodził przez las i dochodził do budynków wsi Kuflewa; przystępu tego strzegła kompania piechoty. Trzeci trakt z tyłu do Kuflewa dochodzący, szedł od Kałuszyna i Suchej; na tym połowę piechoty mojej obozowało. We dworze wsi Kuflewa miałem jeden pułk jazdy i jedną kompanię piechoty; w bateryach zaś, o których wspomniałem, stały moje cztery działa i dwie kompanie piechoty. Za tem położeniem o parę tysięcy kroków opierając się o las, stał pułk Podlaskiej jazdy, jako w miejscu najbezpieczniejszem, gdzie konie jedynie na noc kulbaczone były. Sam stałem na plebanii jako w punkcie środkowym. Kreślę tu owe szczegóły, gdyż tu wytrzymałem bitwę, której opis nie jeden młody wojskowy czytać będzie mógł z korzyścią.

Do dnia (data w rękopiśmie nie wyrażona) Kwietnia nic nie zaszło ważnego; w dniu tym trzymał fortpoczty czyli stał w lasku przy grobli pułk 5ty ułanów. Że zaś często odbieraliśmy przestrogi z głównego sztabu, iż nieprzyjaciel na pozycyę, którą zajmowałem, uderzać zamyśla, instrukcya kazała mi koniecznie szwadron jeden przynajmniej trzymać w Jeruzalem, co bez niebezpieczeństwa utraty tego szwadronu było niepodobnem. Udałem się po objeździe fortpoczt z pułkownikiem Gawrońskim, w celu obsadzenia wedetami gór, których pasmo otaczało wieś Kołacz, iżby tę drogę od Jeruzalem do Wężelina mogły rozpoznawać, i tym sposobem uwolniły nas od potrzeby trzymania szwadronu w Jeruzalem. Aby się zaś rozkazowi głównego sztabu nie sprzeciwić, dałem rozkaz pułkownikowi wysyłać codzień szwadron na parę godzin sposobem rekonesansu do Jeruzalem, oświecając się małemi patrolami ku wsi Płomieniec, przez którą szła droga od Wodyń do Kuflewa. Pułk jazdy, ukryty w dworskich stodołach, miał rozkaz, w razie ataku, wtedy dopiero wyruszyć ku Kołaczowi, gdyby pułk 5ty cofać się zaczął. Około godziny 2giej po południu nieprzyjaciel, przez szpiega dobrego prowadzony, podsunął się z dwoma pułkami huzarów i dwoma działami do wsi Płomieńca; za pasmem gór ukrył swą siłę i jedynie kozakami wedety spędzać i drażnić rozpoczął. Pułkownik Gawroński wyjechał z jednym plutonem na rozpoznanie; a że to był właśnie czas wyznaczony na wysyłanie szwadronu do Jeruzalem, kazał temuż za sobą jako asekuracya postępować. Kozacy zręcznie ucierający się z flankierami, pluton podprowadzili tam, gdzie większa ich liczba była ukrytą, i tu dopiero żywą szarżą pluton zmięszali, a nawet pułkownika Gawrońskiego w niewolę zabrali. Szwadron postępujący w asekuracyi natarł na kozaków i odbił pułkownika, lecz kilku żołnierzy rannych wracając do pułku, doniosło o zabraniu pułkownika, powszechnie w pułku lubionego. Ruszył więc pułk przez groblę wbrew rozkazom przezemnie na przypadek zbliżenia się nieprzyjaciela przed kilką dniami wydanym. Nieprzyjaciel, który już nieco więcej jazdy był ukazał, spiesznie zaczął uchodzić, i zwiódłszy tem młodzież, z ktorej pułk piąty był złożony, naprowadził do miejsca, gdzie działa miał ukryte. Tu kilka strzałów kartaczowych zmusiło w nieładzie postępujący pułk do odwrotu i pułki huzarskie w tej samej chwili debuszując w kilku punktach, wielką pułkowi zadały klęskę. Że zaś w sposób jaki opisałem, bitwa rozpoczętą została, nikt mi nie dał raportu o zbliżającym się nieprzyjacielu, i dopiero obecność jego objawiły mi strzały armatnie. Ruszyłem co żywo i kazałem iść za sobą 4mu pułkowi ułanów stojącemu we dworze. Nieprzyjaciel wspólnie z 5tym pułkiem przebył już groblę i dopiero spostrzegłszy 4ty pułk debuszujący, zaczął uchodzić w nieładzie, zostawiwszy na placu kilkunastu huzarów i jednego oficera. Pogoniłem za nieprzyjacielem aż do Płomieńca, lecz go już dosięgnąć nie mogłem. Pułk 5ty stracił przeszło 80 ludzi częścią w nie-

wtedy zastosowania tych ustaw odmówić jéj nie można, i tych ustaw nie zastąpi jéj żadne prywatne przekonanie choćby najzacniejszego idealnego człowieka.

Poddawać jedną lub drugą stronę mimo jéj woli wyrokom sędziego, nieposiadającego znajomości ustawy, narzucać jéj niejako sędziego polubownego, to znaczy, jak mówi Glaser, odmawiać jéj tego, do czego każdy w uporządkowanem społeczeństwie niewątpliwie ma prawo, to znaczy odmawiać jéj opieki prawa, zastosowania istniejących ustaw!..... Smiało można powiedzieć, iż z oddaniem prawa sądzenia sporów ludziom nie znającym ustaw, wyjmują się sprawy tymże oddane z pod opieki prawa.

Nie przypuszczam nawet, aby ktoś zarzucił, iż w Anglii godność sędziego pokoju piastują obywatele nie prawnicy, gdyż instytucya sądów pokoju angielskich jest wprost przeciwną wszystkim na stałym lądzie istniejącym. Tam bowiem sędzia pokoju, pomimo bardzo obszernego zakresu działania, wykluczony jest zupełnie od sądzenia w sporach cywilnych, — tam zastępuje on interes publiczny, wszystko zaś, jak mówi Vincke, jest mu obcem, gdzie chodzi o moje i twoje, a nawet o zagodzenie i rozstrzyganie sporów w drodze polubownej.

Możnaby zarzucić, iż sędzia nie będąc sam prawnikiem, ma przy boku swoim adjunkta sądowego, który mu w sądzeniu dopomoże. Ale jeżeli ma adjunkt sądzić, to sędzia pokoju staje się tylko figurą, która nie potrafi nadać sobie powagi i zjednać zaufania. A zresztą projekt wyraźnie ogranicza czynność adjunkta czyli pisarza w § 12, iż jest „dyrektorem bióra, osobiście odpowiedzialnym za należyte prowadzenie ksiąg itd.;“ słowem, w zakres jego wchodzą tylko czynności manipulacyjne, do których znajomość prawa bynajmniej nie jest potrzebną. Pomimo to wymaga § 3, aby ów pisarz był adjunktem, to znaczy egzaminowanym sędzią. Jeżeli to z tego powodu, aby sędzia pokoju miał doradzcę, to niezawodnie wiele na tem ucierpi powaga sędziego pokoju, gdyż strony nie jego, tylko owego adjunkta uważać będą za właściwego sędziego...

Tych kilka uwag bynajmniej nie ubliża projektowi, który, jak powiedziałem, wypracowany jest bardzo dokładnie i z wielką znajomością rzeczy, i powinien niezawodnie na tej jeszcze sesyi być przyjętym, co nie wyklucza bynajmniej, aby po nabytych doświadczeniach nie poprawiono go i nie uzupełniono.

Z pod **Lwowa** 28go września.

(A.P.) Tu skargi, tam skargi na złe drogi! Wszędzie krzyk oburzenia na zupełną inercyę władz autonomicznych pod względem naprawy i utrzymania dróg gminnych.

Prawda, że dotychczasowa ustawa drogowa jest wadliwą a nowa jeszcze nie uchwaloną. Jednakże bez ustawy pozostać nie możemy. Ustawa choć jest wadliwą, powinna być wykonywaną. Najniebezpieczniejszym argumentem władz autonomicznych i rządowych przeciw wykonaniu jest ten, iż gminy nie chcą naprawiać. Alež gminy i pod innym względem n. p. dostawy rekruta czasem nie chcą wykonać rozkazów i stawiają bierny opór, a przecież jest na to sposób i ustawa nie cierpi szwanku. Dobre drogi są o wiele potrzebniejsze niż rekrut w czasie pokoju, bo od nich zależy byt materyalny kraju i bezpieczeństwo osób, inwentarzów żywych i statków; a przecież nie zrozumiano, raczej nie chciano u nas zrozumieć dotąd tej kardynalnej potrzeby, i nie uwzględniono ani ustaw i przepisów ani ostatniego okólnika Namiestnika, który znając dobrze kraj i jego potrzeby, utrzymanie w dobrym stanie dróg na pierwszem miejscu swej odezwy postawił. Właśnie koło Lwowa drogi znajdują się tak w złym stanie, że miejscami absolutnie nie są do przebycia, a cóż dopiero będzie w jesieni i w zimie? — Zaczem więc nowa ustawa drogowa uchwaloną będzie, życzeniem całego kraju być musi, ażeby istniejącą ustawę — jakakolwiek ona jest — z całą surowością wykonywano.

Wiedeń 29 września.

Cesarz wczoraj wrócił z menewrów pod Wacowem. „Bitwa pod Göt“ — jak żartobliwie nazywają ćwieczenia wojskowe honwedów — świetnie się powiodła; szczególnie jazda węgierska ma być wyborną. W ciągu trzech lat Węgrzy postawili armię stutysięczną, która w razie wojny niemałą będzie podporą wojsk austryackich. Nie tajno nikokomu, iż Cesarz wrócił pełen radości, ożywiony najlepszemi nadziejami; prawowici honwedzi, nie ci, co w r. 1849 walczyli przeciw państwu, lecz ci, co pospieszą na obronę monarchii, dzielnie się spisali. Lecz manewra zawiodły — centralistów. Nie doczekawszy się posiłków węgierskich przeciw hr. Hohenwartowi, liczyli na wpływ hr. Andrassego podczas manewrów. Centraliści po prostu mniemali, iż hr. Andrassy jest zawziętym przeciwnikiem hr. Hohenwarta, i że będąc pod Wacowem na manewrach ciągle przy boku monarchy, nie omieszka użyć całego wpływu swego dla obalenia tak znienawidzonego przez nich rządu tutejszego. Omylili się zupełnie, raz w przypuszczeniu, iż hr. Andrassy tak dalece pragnie upadku hr. Hohenwarta, powtóre w mniemaniu, iż Cesarz tak łatwo daje się odwieść od przekonania swego. Wszak *Pester Lloyd*, pomimo niewątpliwych sympatyj dla niemieckiego stronnictwa liberalnego, niedalej jak wczoraj oświadczył centralistom, iż nie zasługują na wdzięczność lub poparcie Węgrów, bo i prawa węgierskie deptali nogami, dopóki byli u steru.

Węgrzy więc nie mają powodu stawać w obronie stronnictwa wiernokonstytucyjnych, chyba gdyby dualizm naruszyć miano, na co się wcale nie zanosi. Cesarz zaś jest niezachwianym w postanowieniu przywrócenia pokoju wewnętrznego, przyczem żywi przekonanie, iż Niemcy — nie doznawszy żadnej krzywdy — sami wrócą na drogę konstytucyjną. Daremne są zatem wszelkie zabiegi i dzisiejszych dzienników, wyrażających nadzieję, iż Cesarz za powrotem z Węgier da dymisyę hr. Hohenwartowi.

Centraliści chwycili się nowego środka teroryzmu. Otóż rozesłali okólnik, aby nikt z „liberalnych“ nie bywał w żadnej restauracyi lub kawiarni, gdzie zastać można dzienniki rządowe. Oczywiście taka groźba nikogo nie odstraszy — ale dowodzi, jak tanim jest liberalizm tych panów. W końcu gotowi się ogłosić za nieomylnych.

Le Temps podał zupełnie fałszywą treść noty hr. Beusta do posłów przy dworach zagranicznych. W nocie, wyświecającej znaczenie zjazdu w Ischl, Gastein i Salzburgu, o Francyi nawet nie ma mowy, żadną miarą w takim tonie, o jakim pisze pomieniony dziennik francuski.

Z Wołynia 19 września.

Dzienniki rosyjskie piszą ciągle o zawiązanych przez Moskwę rokowaniach w Rrzymie w celu przywrócenia stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską. Zdawaćby się więc mogło, że Moskwie coś na nich zależy, i że dla złagodzenia Stolicy Apostolskiéj sfolguje nieco w prześladowaniu i zawziętem tępieniu katolicyzmu. Lecz Moskwa niezmienna w swoim systemacie, posługuje się zawsze i wszędzie fałszem i dyplomatycznemi wykręty, owijanemi w papierowe ruble, nie zmienia postępowania swego z kościołem katolickim. Dziś najważniejszem jest dla niéj zadanie wprowadzenia języka moskiewskiego do obrzędów kościoła katolickiego, do tego właśnie ma jéj posłużyć dyplomatyczny ze Stolicą Apostolską stosunek. W kraju nic nadto więcéj nie ma do uczynienia. Oddawna już zabronione zostały wszelkie publiczne obchody i ceremonie, zabroniono procesyj katolickich, iluminowania kościołów w dnie uroczyste, niepozwolono przyjmować Sakramentów świętych osobom należącym do innych parafij; słowem wszelkiego rodzaju ścieśnienia dla katolików poczynione zostały. Niewolno duchownym pod żadnym pozorem wydalać się ze swoich parafij ani też zgromadzać się w dnie przypadających odpustów. Zabroniono kazań, i tylko z drukowanych książek, które wytrzymały moskiewską cenzurę, czytać je dozwolono. Wyjątkowo mogą księża mieć własne kazania okolicznościowe za aprobatą na piśmie dziekana lub osobno na to wyznaczonych cenzorów. Obecnie jenerał-gubernator rozesłał cyrkularz, w którym co do kazań przypomina dawniejsze ukazy i surowo grozi za ich przestąpienia przez duchowieństwo katolickie. A dzienniki moskiewskie trąbią o tolerancyi religijnéj w państwie moskiewskiem!

Z powodu ostatniéj pogłoski o chorobie Ojca Swiętego dzienniki moskiewskie nie kryją radości, upewniając, że teraz łatwiéj będzie o przywrócenie stosunków dyplomatycznych, gdy w razie śmierci Papieża kardynał Antonelli zasiądzie na Stolicy Apostolskiéj, na co Moskwa zdaje się bardzo rachować.

Zaprowadzenie telegrafów w całem państwie moskiewskiem, doprowadzonem zostało dla rządowéj posługi do ostatnich rozmiarów. Niedość jéj bowiem było połączenie wszystkich powiatowych miast ze stolicami gubernij, teraz urządzono w każdym powiecie osobne linie łączące wszystkie stanowe kwatery z miastami powiatowemi. Każdy więc rozkaz i rozporządzenie rządu i każda wiadomość urzędowa z Petersburga wysłana, dostać się może w przeciągu trzech godzin do ostatniego policyanta.

Czytamy w dziennikach moskiewskich nie skąpe pochwały dla teraźniejszego rządu francuskiego, który prześladując członków Komuny, również surowo sobie postępuje z Polakami, co brali a nawet z tymi co nie brali w niéj udziału.

To też wcale nie zadziwiła nas wiadomość z dobrego źródła powzięta, że w skutek przesłania przez rząd wersalski rządowi moskiewskiemu fotograficznych portretów Polaków, co mieli jakąkolwiek styczność z Komuną paryską, ustanowiono przy wszystkich komorach celnych żandarmów dla wizowania paszportów osób przybywających w granice Rosyi. Żandarmom tym dano kopie fotografij robione w Petersburgu. Żandarmi z wielką ścisłością sprawdzają rysopisy przybywających osób z takimi portretami, i to przy drzwiach zamkniętych bióra, w którem prezydują. Dla tego każdy z przyjeżdżających osobiście stawić się musi przed oczy oficera żandarmów, który długo mu się wpatruje nim się zabierze do wizowania paszportu. Na każdéj komorze, jeden tylko jest oficer z kilkoma podoficerami, bez obecności którego nikt przez granicę przepuszczonym być nie może. Gdy zaś oficer nie jest obecnym, każdy z przejeżdżających długo czekać musi nim on skończy swój obiad lub herbatę i na komorę powróci. Niektórych z podróżnych prowadzą do oficera na kwaterę pod eskortą dla dopełnienia wizy paszportowéj. Takie utrudnienia na każdym kroku spotykać musi każdy, co stąpi nogą na ziemię moskiewską.

Paryż 25 września.

(B.) Spiski i sprzysiężenia bonapartystów są na porządku dziennym, tj. o tyle, o ile dzienniki o nich opowiadają, bo nie widzimy w tej chwili żadnego niebezpieczeństwa z tej strony. Później może być co innego. Najwięcej, że teraz tylko różne przygotowania do przyszłego działania zatrudniają dziennikarstwo i publiczność. I tak, oprócz znanych już faktów założenia banku, nowych dzienników, ajenci zajmują się obrabianiem wojska, i w bliskości koszar sprzedają lub nawet darmo rozdają broszury uniewinniające cesarza i jenerałów cesarstwa. Dalej otwierają sklepy na sposób bazarów, z których jeden już gotów, gdzie sprzedając towary, obrazy za bezcen, kupcy, będący ajentami cesarskimi, rozprawiają publiczności o czasie upłynionym, jak dawniej handel lepiej szedł itd.

Szczególnie starają się partyzanci Napoleona, by jenerałowie pewni zostali przy swoich posadach lub do nowych się wcisnęli. I jakoś dziwnym sposobem to się im udaje. Bo ot Canrobert obejmuje komendę obozu pod Bourges, Frossard napowrót wstąpił do komisyi inżynieryi i fortyfikacyi. Jenerał dywizyi Feliks Douay, brat Abla Douay, który pod Weissenburgiem zginął, będąc w służbie czynnej, niedawno w podróży do Londynu przedstawił się Excesarzowi, by mu złożyć swoje uszanowanie. Prawda, że się wczoraj miał przed Thiersem tego tłumaczyć.

Główną kwaterę, jawną, otwartą, przystępną dla wszystkich niby wiernych, założyli w Café de la Paix. Tu widać codzień dawnych wielkich dygnitarzy, rozprawiających o dawnem a marzących o przyszłem szczęściu. Tu zgromadzają się Conti, Pietri, Genteur, Darimon, Edward Simon, Laueronnière. Czasem też i tak zwany dawniej wicecesarz Rouher raczy, przechodząc, powitać starych znajomych, i przyjmować w małem kółku hołdy zasłużone, i czerpie siły do przyszłej kampanii w zgromadzeniu narodowem. Do rad departamentowych bonapartyści ogromnie się cisną, i dawnym sposobem obiecują wyborcom złote góry. Tyle dotychczas wiadomo o agitacyach napoleonistów, które, jak wyżej wspomniałem, nie mają jeszcze charakteru groźnego.

O traktacie handlowym z Niemcami więcej nie słychać; zdaje się, że całe rokowanie spełzło na niczem i że Thiers stara się zapłacić czwarty pół miliard; wchodzi w tym celu w układy z bankiem paryskim o weksle na Londyn, które tamtejsi bankierzy żyrować będą. Tymczasem cała sprawa w zawieszeniu i dzienniki oficyalne starają się zakryć Thiersa ile możności.

Żądanie zmiany traktatów handlowych z narodami ościennemi przez Francyę przedstawiane, zostało odrzucone przez Szwajcaryę, Włochy i Belgię. Ta ostatnia i Anglia będą jednak musiały przystać na zmiany, bo ich traktaty z Francyą kończą się w przyszłym roku.

Stan oblężenia w Paryżu nie będzie zniesiony, bo Thiers sądzi, że nie jest kompetentnym do tego. Wprowadzą jednak ułatwienia co do restauracyj, kawiarń i balów publicznych dla dogodzenia obcym.

Podnoszenie ciągłe dyskonta w Londynie i w Bruksselli bardzo złe robi wrażenie na giełdzie, i obawiają się nowego zniżenia walorów francuskich. Złota wcale już w codziennym obiegu nie widać a wnet i srebro zniknie. Ażio na złocie wynosi 8 franków na tysiącu. Bilety 20 frankowe już niedostateczne a wnet 10 frankowe się ukażą. Zupełnie jak u was. Co to będzie, jak dalsze miliardy wywędrują?

Barthélemy-Saint Hilaire, sekretarz jeneralny Thiersa, idzie na wakacye; znać że cisza chwilowa w polityce jeszcze mu zostawia kilka dni wolnych.

Akademia francuska oprócz przyjęcia dwóch nieśmiertelnych gotuje się do wyboru dwóch nowych członków na miejsce zmarłych, księcia Broglie ojca i Prevost Paradola. Mówią o kandydatach następnych: Teofil Gauthier, Alfons Karr, Littré, i o przyjacielu polski Henri Martin.

Rewizya stopni wojskowych rozdawanych przez Gambettę rozpocznie się w tych dniach i zrobi wielu niezadowolonych.

Komisya nieustająca zgromadzi się 1go lub 2go października. Spodziewają się (?), że Thiers będzie miał do tego czasu traktat już podpisany. Tak oficyalne dzienniki piszą.

Wiedeń 29 września. *N. fr. Presse* obstaje uporczywie przy wiadomościach swoich o układach tajemnych między tak zwanem stronnictwem wiernokonstytucyjnem a stronnictwem Deaka. Już raz zaprzeczył temu bardzo energiczne *Pesti Naplo*, lecz nic to nie pomogło. Dzisiaj rozbiera tę sprawę *Pester Lloyd*, a urzędowa *Wiener Abendpost*, następujący z tego dziennika wyjmuje ustęp:“ I pocóż zresztą rokowania tajemne? Czyż polityka stronnictwa Deaka nie jest dla wszystkich jasną i czyż wszystkie organa tego stronnictwa — jeden łagodniej, drugi mniej łagodnie — nie wyraziły ostatecznie tej samej myśli głównej. Dopóki skargi stronnictwa wierno-konstytucyjnego odnosiły się tylko do pojedynczych nieprawnych zajść przy wyborach w poszczególnych krajach, zachowaliśmy się zupełnie obojętnie; są to rzeczy które nas nic nie obchodzą. Co się tyczy ich możebnych skutków, to wypadło na nie czekać, zanim mogliśmy zająć jakiekolwiek stanowisko. Z reskryptem cesarskim do sejmu czeskiego zmieniła się nagle sytuacya. Sami zwróciliśmy natychmiast uwagę, że jest to krok nader ważny, że dla nas walczących przeciw ugodzie, nie może być obojętnem, jeźli obok istniejącego prawa politycznego austryackiego i węgierskiego wystąpi jeszcze trzecie, w ustawach ugodowych nieprzewidziane prawo polityczne, jeźli z dwóch stron godzących się w r. 1867. istota jednej nagle i radykalnie się zmieni, jeźli przybędzie trzeci czynnik, z którym nie układaliśmy się. Zupełnie tę samą myśl wyraził kilka dni później przytoczony przez nas artykuł z *Naplo*. Tymczasem wcale niespodziewanie organa półurzędowe ministerstwa Hohenwarta nadały reskryptowi czeskiemu takie znaczenie, które zdaniem naszem nie leży wprawdzie w brzmieniu reskryptu, które atoli bądź co bądź usunąć może najważniejszą sprzeczność między stronnictwem wierno-konstytucyjnem a rządem. Oświadczenie to jednak było tylko półurzędowem, a nie urzędowem. Dobrze, powiedzieliśmy, czekajmy oświadczenia urzędowego, do którego wkrótce dać musi powód adres sejmu czeskiego; jeźli takowy wypadnie w duchu konstytucyjnym, wtedy usuniętą będzie największa przeszkoda z drogi, jeźli brzmieć będzie w duchu przeciwnym, wtedy — jak *Naplo* się wyraził — „Węgrzy cały swój wpływ postawią na wagę.“ To sądzimy iest nietylko jasnem i wyraźném, ale nawet tak poprawnem, że się nie potrzebuje obawiać światła dziennego i kryć poza zasłoną „rokowań tajnych.“ Co możemy i powinniśmy robić, a w danej okoliczności co robić musimy, do tego jawnie i szczerze przyznać się możemy, co przechodzi ten zakres, to nie może być przedmiotem tajnych obietnic, bo w chwili stanowczej niktby się nie znalazł, ktoby je mógł spełnić.“

W obec tych uwag dziennika węgierskiego dodaje *Wiener Abendpost*, dziwnie brzmi dzisiejszy artykuł *Pressy*, który między innemi osłania te wyraźnie przez dzienniki węgierskie zaprzeczone układy, w następującą mystyczną formę: „Stronnictwo wiernokonstytucyjne otrzymało niemniej nie więcej, jak zapewnienie przymierza węgierskiego we wszystkich tych przypadkach, w których przymierze to miałoby sposobność się urzeczywistnić.“

W dzisiejszym zaś numerze *Wiener Abendpost* rozwija politykę ugodową ministerstwa obecnego i wyjaśnia, że usiłowania hr. Hohenwarta dążą do tego, aby stronnictwa zniewolić niejako do uznania faktu, że ustrój państwa bogaty w wielką i różnorodną rozmaitość nie może być rządzonym według zdania pojedynczego stronnictwa, lecz jedynie kompromis zdań może naznaczyć kierunek dla steru spraw publicznych. Państwo nie może dopuścić, aby jakiekolwiek stronnictwo usiłowało przeprowadzić to, co samo uważa za prawdziwe i dobre; każde stronnictwo nie powinno zapominać, że obok niego są inne, dla których równa wymierzona być winna sprawiedliwość. Polityka ugodowa już w saméj sobie zawiera rękojmię przeciw wszelkiéj jednostronności dąży ona do kompromisu któryby nie ograniczał wolności zdań, ale króryby zaprowadził porządek. Rząd przygotowując reformę świadom jest swego obowiązku: strzedz istniejącego prawa i oddalać od niego wszelkie wstrząśnienie. Sejm czeski obraduje na zasadzie konstytucyi; w całem królestwie czeskiem ani na włos nie ograniczono nikogo pod względem zupełnego używania praw konstytucyjnych. Uporczywe odmawianie reskryptowi do sejmu czeskiego cechy konstytucyjnej polega tylko na agitacyi. Rząd nie robił z tego tajemnicy, że stosunek Czech do innych królestw i krajów odpowiedniéj poddany być musi rewizyi, lecz jedynie tylko na drodze ściśle konstytucyjnéj. Reskrypt cesarski stwierdza tylko, że nie głos Czech wyłącznie, ale głosy całej reprezentacyi rozstrzygać będą w téj kwestyi. Wkońcu pisze organ urzędowy:

Jak zawsze tak i dzisiaj odwołujemy się do spokojnego i z namysłem wyrzeczonego zdania. Namiętność złą jest doradczynią. Niechaj kiedyś nie wyrzucają sobie tego ci, którzy dziś zaprzeczają temu, co wczoraj było dla nich dogmatem. Nie wtedy jest się silnym, kiedy się odmawia wszystkiego tym, którzy wszystkiego żądają“.

Francya.

Z powodu intryg co raz jawniejszych stronnictwa bonapartystowskiego, *Journal des Débats* pisze następnie:

Knowania bonapartystowskie zdają się w tej chwili być czynniejsze niż kiedykolwiek. Cóż się dzieje pod osłoną tajemniczy? Gdzież przyjaciele dynastyi upadłéj szukają poparcia? Jakiż mogli zawrzeć sojusz z niedobitkami komuny? Czy prawda, że w téj chwili sypią złotem w koszarach? Są to pytania, na które trudno nam odpowiedzieć. Co się tyczy faktów jawiących się w biały dzień, widzimy mnożące się dzienniki bonapartystowskie, pomimo oziębłości czytelników w nabywaniu ich. Jedne z nich wydają się za to czem są, inne nie śmiejąc rozwinąć prawdziwéj swéj chorągwi, z obawy utracenia czytelników, poprzestają na rzucaniu codziennie śmieszności na wszystko, co nie trzyma z cesarstwem. Wreszcie nowe dzienniki przeznaczone wynosić pod niebiosa talenta wojenne b. cesarza i odwagę głównych członków jego rodziny, zapowiadają nam z hałasem bliskie swe ukazanie się. Ujrzymy je prawdopodobnie w różnych barwach i różnych odcieniach; będą to organa bonapartyzmu salonowego, protegujące moralność, rodzinę i religię i organa bonapartyzmu przedmieściowego, które będą mówić grzeczności *Internationalowi*.

P. Clement Duvernois wydawać będzie *l' Ordre*. Komuż ten tytuł powabny nie przypomni obietnicy mowy w Bordeaux? „Cesarstwo to pokój“ rzekł ujmującym swym głosem pretendent, któremu już nic nie było można odmówić, gdyż wygrał bitwę na bulwarze Montmartre. Jak drugie cesarstwo dotrzymało obietnic, można było widzieć w Chinach, w Mexyku, w Reichshoffen i w Sedanie. Cesarstwo to porządek powiedzą nam teraz. Lecz Francya wie jak Bonaparci dotrzymują obietnicy. Trzecie cesarstwo takim byłoby porządkiem, jak drugie było pokojem. Nie jest to bardzo powabna perspektywa.

Le Soir donosi w tym samym przedmiocie, co następuje:

Rada ministrów, która od chwili odroczenia zgromadzenia narodowego zbierała się tylko co trzeci dzień, obraduje teraz codziennie. Przyczyną tego jest, że rząd otrzymał doniesienia o ruchach bonapartystowskich.

Aresztowanie jenerała Douay, o którem donosiły niektóre dzienniki, nie miało podstawy. Wiadomo teraz, czego się trzymać, co do powodów podróży jego do Anglii. Jenerał Douay wróci 3go października i uda się do szefa władzy wykonawczej, aby mu zdać sprawę z wizyty u cesarza. (?)

Niemniej jednak jest pewnem, że czyniono kroki, aby kilka pułków pozyskać.

Minister wojny zapropował na radzie ministrów użycie środków energicznych, aby przeszkodzić powrotowi knowań, które nie mają innego celu jak zniechęcenie armii.

— Na zapytanie prokuratorów jeneralnych, czy sędziowie pokoju mają się podejmować zajęć narzuconych im przez rząd, minister sprawiedliwości p. Dufaure, odpowiedział im następującym okólnikiem:

Wersal 22 września 1871 r.

Przypominam panu okólnik, który ci przesłałem 15go czerwca r. b. w przedmiocie stosunków sędziów pokoju z władzami administracyjnemi. Instrukcye moje były powszechnie wykonywane; mogę je tylko zatwierdzić.

Jednakże w zastosowywaniu ich powstały niejakie wątpliwości, które chciałbym usunąć. Kilku sędziów pokoju zaproszonych zostało do udziału w komisyach mających szacować i rozdzielać wynagrodzenia przypadające w skutek wojny na departamenta najechane. Posłannictwo to jest zaszczytne, owa rola rozjemcy między ludnością która ucierpiała, i państwem, które stara się złagodzić ich nieszczęścia, nie ma w sobie nic niezgodnego z charakterem sędziego. Nie widzę tu żadnego powodu odmowy.

Inni sędziowie pokoju zaproszeni zostali przez władzę administracyjną, aby jej dostarczyli wyjaśnień statystycznych co do stanu zbiorów i postępu zarazy bydła itp. Tu kwestya mniej jest prostą; owe żądania zwiększając się mogłyby dojść do nadużyć. Zresztą użycie ajentów, jakich rząd ma pod swemi rozkazami czyni niepotrzebnem współdziałanie urzędników sądowych; niemniej jednak, gdyby poszukiwania owe, które aby były skuteczne, wymagają czasu, nie stanęły na zawadzie spełnieniu obowiązków sędziowskich, i gdyby poczuwali w sobie dostateczną zdolność do czynienia ich dobrze, nie poczytywałbym za niewłaściwe, aby sędziowie pokoju zechcieli dostarczyć w tym przedmiocie wyjaśnień, jakich żądają od nich prefekci. Gdyby jednak wahali się względem tego co im przepisuje obowiązek, winni udać się po radę do pana. Sprawiedliwość i administracya pracują razem i wspólnie nad dobrym kierunkiem mo-

---

wolą zabranych, częścią okropnie zarąbanych. Właściwą tego przyczyną było, iż pułk ten od trzech dni stojąc w tem miejscu, skorzystał właśnie z godzin południowych, aby koniom nieco zwolnić popręgów; a niebezpieczeństwo pułkownika nie dozwoliło poprawić okulbaczenia, przez co bardzo wielu z siodłami pospadało z koni. Zmartwił mnie bardzo ten wypadek, gdyż lubo przeciwne byłem wydał rozporządzenia, czułem jednak, że na mnie jako komenderującego spadnie cała odpowiedzialność.

Wróciwszy do Kuflewa, zastałem tam jenerała Giełguda, który wraz z swoim szefem sztabu jenerałem Załuskim przybył na raport mój wysłany w chwili, gdym siadał na konia. Lubo porażkę naszą przypisywał zwyczajnym wypadkom wojny, nie mogło to mego żalu zmniejszyć; każdego bowiem rannego człowieka miałem nieledwie na sumieniu, aczkolwiek stało się to wbrew moim dyspozycyom. Lecz wszelki niepomyślny wypadek winien cieżyć na dowodzącym, który ma obowiązek nietylko wydać rozkaz lecz dopilnować jak najściślej jego wykonania.

O korpusie Paca nie pamiętam czy byłem przez główny sztab zawiadomionym, że stoi w Borowiu; zdaje mi się, że dowiedziałem się o tem od umyślnego posłańca, którego wyprawiłem do Borowia, mojej własności, gdzie zażądałem od mego dzierżawcy dostarczenia jakiejbądź żywności, jak masła, jaj i drobiu, gdyż około Kuflewa nic nie można było kupić, tak okolica była objedzona. Posłaniec ów wróciwszy, doniósł mi, że tam jenerał Pac z całym sztabem stoi a korpus obozuje w okolicy.

Nazajutrz przybył z Warszawy szwadron 4ty piątego pułku ułanów, który dotąd z trzech tylko szwadronów się składał. Nadszedł zarazem i rozkaz cofnięcia 5go pułku do Jędrzejowa zamiast którego przysłany mi został pułk jazdy Mazurów. Tam zostałem do dnia 25 kwietnia, odbywając z rozkazu sztabu głównego niekiedy rekonesanse aż za Wodynie i posuwając je aż ku Baraniej Rudzie. Często otrzymywałem przestrogi, aby podwoić ostrożność z powodu, iż nieprzyjaciel zdawał się chcieć w tym punkcie, gdzie stałem, na armię naszą uderzyć. Odebrałem zarazem uwiadomienie, że w okolicach Borowia znajduje się korpus jenerała Paca, którego posterunek stał w Latowiczach, zkąd aż ku Kuflewu błotnista rzeka Swidra jest nie do przebycia. Doniesienia emisaryuszów, wysyłanych ku armii rosyjskiej w okolice Skórzec, wszystkie zgadzały się na to, że nieprzyjaciel naprawiać kazał wszystkie mostki na wąskich grobelkach około Kostrzewia i wielką gromadzi liczbę podwód. Wszystko więc ruch zapowiadało, instrukcya moja, którą mi dał ustnie naczelny wódz, wysyłając mnie do Kuflewa, brzmiała jednak: „abym dzień jeden koniecznie starał się nieprzyjaciela zatrzymać.“ Słowa Skrzyneckiego były: *faites-moi gagner une journée.*

Aby dać czas całéj armii uskutecznienia odwrotu do Mińska, umyśliłem korzystać z udzielonéj mi wiadomości, że korpus Paca jest na mojem prawem skrzydle.

Wysłałem więc 24go wieczorem do wsi Mężyczyna, leżącej na drodze od Borowia do Jeruzalem, szwadron jazdy Podlaskiéj pod komendą majora Braunek, dając mu instrukcyę, aby się ukrył za górami przed tą wsią położonemi, nie stawiał żadnych wedet, i dopiero odsłonił się i nagle zajął góry w razie ataku na groblę pod Kołaczem, i to w chwili, gdy już usłyszy mocne strzelanie. Chciałem przez to wprowadzić w błąd nieprzyjaciela, że nowa maszeruje kolumna, co koniecznie pochód jego na mnie wstrzymać musiało; mógł bowiem myśleć, że maszeruje korpus jenerała Paca (będący w téj chwili w tyle jego pozycyi). Dnia 25go objeżdżając forpoczty usłyszałem strzały w okolicach Seroczyna, były to boczne straże armii rosyjskiéj, które tamże wymieniły kilka strzałów z patrolem wysłanym z Latowicz z korpusu Paca. Wkrótce poczęła się jazda nieprzyjacielska od Płomieńca ukazywać. Czekałem w tém miejscu do godziny 6téj, a widząc coraz większe oddziały nieprzyjacielskie, wróciłem do kwatery dla zdania raportu głównemu sztabowi. O 7éj godzinie, gdy już raport był oddany ułanom, przybył oficer z forpoczt przez pułkownika Zielińskiego wysłany z raportem, że nieprzyjaciel z znacznemi masami piechoty i artyleryi ku mnie postępuje, formując się przed forpocztami. Otworzyłem więc na powrót raport i w przypisku o tem doniosłem; którą to okoliczność dla tego podnoszę, że niektórzy, bądź przez zazdrość bądź przez niewiadomość bitwę tę za mniej znaczącą uważając, chcą dowieść, że dopiero wieczorem rozpoczętą została, gdy sam raport przed bitwą złożony przekonywał, że wiedziałem, rozpoczynając walkę, iż z dużemi siłami nieprzyjacielskiemi mam do czynienia. Być może, że chęć odznaczenia się, że żądza odwetu i zemsty za klęskę 5temu pułkowi zadaną, były mi podnietą do dania instrukcyi, aby użyto wszelkiéj przezorności połączonéj z zupełnem poświęceniem się osobistem; chciałem bowiem złożyć dowód, żem godzien stopnia i komendy jaką mnie zaszczycono; lecz czyż można potępiać te uczucia, jak to widzieć się daje w pismach obecnie wychodzących.

Ruszyłem do 4go pułku z moimi adjutantami zaraz po napisaniu raportu. Nieprzyjaciel rozsypał gęstych tyralierów, złożonych z kozaków atamańskich pułków. Za groblą jedynie 30tu mieliśmy ułanów, którym kilkakrotnie powtórzyłem, że jeżeli się o krok dalej który z nich nad wskazaną metę wysunie, każe go rozstrzelać. Chodziło mi bowiem bardzo o to, aby o siłach moich nie miał dokładnéj wiadomości nieprzyjaciel, który wszelkiemi sposobami ludzi moich nęcił i często przypierał placówkę aż do grobli, na któréj stojący pluton karabinierów żywym ogniem odpierał kozaków. Chytrość moskali pomimo przemagających sił następującego użyła fortelu: po za Płomieńcem nagle dało się słyszeć strzelanie, a wkrótce drogą przez las prowadzącą przybył konno do Kuflewa wieśniak w koszuli tylko, uwiadamiając mnie, że jazda polska zdala od Kałuszyna z tyłu na nieprzyjaciela postępuje i że komendant polski wzywa mnie, abym całą moją jazdą, ułanami i szaserami z przodu śmiało na Moskali uderzył, a wszystkich tym sposobem weźwiemy do niewoli. Nieprzyjaciel formował za pasmem gór swe wojsko, ukazując tylko kilkuset kozaków a piechotę jego jedynie forpoczty moje przed swem spędzeniem, były widziały. Ciągłe strzelanie nadawało wprawdzie niejakie prawdopodobieństwo wiadomości przez chłopa przywiezionéj, jednakże wzgląd, że mówił mi o szaserach, których w mym korpusie nie miałem, wzniecił we mnie podejrzenie, czy w tym nie ma podstępu. Major kwatermistrzowstwa Potkański zwrócił moją uwagę na konia, na którym chłop przybył, że był rasy kozackiéj. Zapytany wieśniak jak wyglądają polscy żołnierze, którzy się za Płomieńcem ucierają, odpowiedział, że są na karych koniach z białemi lampasami. Poznaliśmy przeto, że to były huzary nieprzyjacielskie pułku Łubieńskiego. Kazałem wziąść w areszt chłopa, który jednak działał w dobréj wierze, gdyż istotnie jak się poźniéj dowiedziałem, Moskale między sobą udawali potyczkę, aby mnie tem bardziéj w błąd wprowadzić. Zamiast więc wysunięcia się ku nieprzyjacielowi, odesłałem dwa szwadrony w tył dla pojenia koni, a reszcie pułku, wyjąwszy dwóch plutonów, których naprzeciwko grobli postawiłem, kazałem zsiąść z koni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ralnym i materyalnym kraju, lecz akcya ich tem jest skuteczniejszą im bardziej każdy ściśle ograniczy się na sferze wskazanej mu ustawą.

Przyjmij panie prokuratorze itd.

Minister sprawiedliwości
J. Dufaure.

Turcya.

Przed kilkoma dniami zamieściliśmy telegram donoszący o liście Sułtana do nowego wielkiego wezyra Mahmuda paszy. List ten napisany przez Emina beja z rozkazu Sułtana, według osnowy swej umieszczonej w *La Turquie*, brzmi:

Rękojmia praw wszystkich poddanych cesarstwa bez różnicy i opieka ogólnych interesów stanowią przybytek święty, powierzony naszemu sprawiedliwemu i potężnemu monarsze. Tak więc od dnia jego szczęśliwego na tron wstąpienia, dnia, który naznaczył nową erę pomyślności kraju, JCMć ciągle zajmował się ścisłem pełnieniem obowiązków swoich, dając początek szeregowi reform sądowych i administracyjnych jak największej wagi.

Lubo postępy już urzeczywistnione pod wysoką opieką JCMci nie mają przykładu, mimo tego JCMć w uczuciu sprawiedliwości nie uznał, aby jego wspaniałe zamysły były wykonane tak w Konstantynopolu jak po prowincyach w taki sposób, aby odpowiedziały życzeniu jego pod względem zapewnienia mądremi instytucyami dobrobytu zupełnego ludności.

JCMć kazał mi oznajmić Waszej Wysokości, że obrona praw wszystkich stanowi podwalinę zasadniczą reform i postępów, które masz sobie polecone urzeczywistnić wespół z innymi ministrami.

Lecz jeżeli rzeczą jest mądrej polityki dla każdego państwa, urządzić swoje instytucye na podstawie szczególnych obyczajów swoich; z drugiej strony interes dobrze zrozumiany naszego kraju wymaga, aby nie poświęcać zupełnie zwyczajom i nawyknieniom naszym instytucyj praktycznych, ku którym zmierzają nasze chęci. Zasada, która nami powoduje w tem zadaniu trudnem, polega na zapewnieniu ścisłego pełnienia sprawiedliwości i wlaniu w ogóle ufności i bezpieczeństwa, będących nieustannym celem naszych życzeń.

W następstwie przeto JCMć chce, abyś W. Wysokość zajął się nadewszystko powierzeniem wymiaru sprawiedliwości tak w stolicy jak po prowincyach ludziom godnym, uczciwym i zdolnym.

27 dżemazi ul-akir 1288.
(12 września 1871).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 września. Z powodu święta jutrzejszego NP. Różańcowej mnóstwo ludu okolicznego przybyło już dziś do miasta. Po południu jutro odbywać się zwykła liczna procesya po rynku z kościoła S. Trójcy, przy którym istnieje kaplica Różańcowa z bractwem tego imienia.

— We czwartek urzędnicy sądów złożyli prezydentowi sądu wyższego p. Wacławowi Budwińskiemu adres pięknie ułożony i ozdobnie rysowany, jako w dzień imienin jego.

— Otrzymujemy następujące zawiadomienie w sprawie konkursu o nagrodę za najlepsze sztuki dramatyczne:

Termin konkursu o nagrodę z funduszu przeznaczonego przez hr. Franciszka Łubieńskiego i Dyrekcyę teatru za dwie najlepsze najmniej 3 aktowe sztuki dramatyczne, przedłużony zostaje niniejszem do 1 stycznia 1872. Pierwsza nagroda, jak już było ogłoszone, wynosi 400 złr., druga 200 złr. w. a. Do komisyi konkursowej uproszeni zostali na sędziów, pp. Estreicher, Kłobukowski, Koźmian, Bolesław Ładnowski, hr. Franciszek Łubiński, Lucyan Siemieński, Szujski, hr. Stanisław Tarnowski, Wojciechowski.

Kraków 30 października 1871. *Adam Skorupka.*

— Donosiliśmy przed parą tygodniami, że p. Antoni Gettlich, właściciel pensyonatu męskiego przy ulicy Kanoniczej, założył szkołę przygotowawczą do szkół średnich. Obecnie dowiadujemy się, że plan naukowy pomienionej szkoły otrzymał zatwierdzenie Rady szkolnej krajowej. Plan oparty na metodzie indukcyjnej. Niektóre przedmioty wykładane będą bez pomocy książek elementarnych, a jedynie z pomocą obrazów i map, drogą opowiadania. Ponieważ w szkołach głównych nie uczą języka niemieckiego ani łaciny, przeto w program szkoły przygotowawczej wchodzą i te dwa przedmioty, aby uczniów przechodzących do gimnazyum oswoić z początkami ich obu. Plan nauk obejmuje religię, języki polski, niemiecki, łaciński (a nadobowiązkowo francuski) rachunki, historyę i jeografię kraju, historyę naturalną, kaligrafię i rysunki.

— Wczoraj w południe za rogatką warszawską zapalił się dach budki N. 2 przy kolei północnej, od iskry lokomotywy. Straż ogniowa zawiadomiona o pożarze dopiero w półgodziny po jego wybuchu, przybyła z sikawką i beczką, lecz dach już zgorzał. Po półgodzinnej pracy ugasiła ogień i nie dopuściła zajęcia się stajni przytykającej do budki. Najłatwiej i najśpieszniej było przynieść pomoc z dworca kolei, lecz zarząd nie wysłał ani sikawki, ani ludzi, ani też wody, lubo lokomotywa rezerwowa trzy razy dojeżdżała do miejsca pożaru.

— W miesiącu wrześniu ukarani zostali policyjnie następujący dorożkarze: Filip Precyk woźnica parokonki N. 8 za dręczenie koni; Marcin Zuchnicki woźnica parokonki N. 22 za pijaństwo i grubijańskie obchodzenie się z gośćmi; Jan Zaręba woźnica jednokonki N. 6 za grubijaństwo wobec gości; Józef Jaszkowski i Piotr Kotulski woźnice jednokonek N. 15 i N. 8 za awantury na stanowisku; Michał Rzeszut woźnica jednokonki N. 28 za niestawienie się na czas zamówiony.

Przy tej sposobności nadmienić musimy, że gdy dozór nad dorożkami należy do Dyrekcyi policyi, przeto Magistrat z powodu skarg na zaniedbanie, jakiego obraz po większej części dorożki i omnibusy wraz ze służbą swoją, a przedewszystkiem tak zwane wózki żydowskie przedstawiają, uczynił przedstawienie do Dyrekcyi Policyi.

— Wczoraj o 4ej po południu Franciszek Sroka, stróż domu pod L. 85 przy ulicy Grodzkiej, liczący lat 27, rodem z Czyżówki w powiecie Dąbrowskim, tknięty apopleksyą, padł na miejscu. Powołany natychmiast z pomocą lekarską Dr Grzywiński, nie zdołał go już przywrócić do życia.

— **Lwów** 29go września.

(*E.*) Dziś rano o godz. 9ej przybył do Lwowa sztab pułku 30go bar. Jabłońskiego, i trzy bataliony, które od lat przeszło 30 nie były w kraju. Grono obywateli tutejszych postanowiło przygotować żołnierzom powracającym z obczyzny przyjęcie. Droga do dworca przystrojoną była chorągwiami, a u wchodu dworca oczekiwała przybycia wojska deputacya mieszczan lwowskich, na której czele wiceprezydent Jasiński. Nadjeżdżający pociąg przyjęła kapela pułku imienia księcia Holsztyńskiego krakowiakiem i kołomyjką.

P. Jasiński powitał imieniem mieszczan pułkownika i korpus oficerów, kilku serdecznemi wyrazy i wzniósł w końcu okrzyk: „Niech żyje pułk 30ty!“ Pułkownik dziękując odpowiedział, iż z chlubą wyznać musi, że pułk jego odznaczał się zawsze wiernością, walecznością w boju, a dobrem prowadzeniem się w czasie pokoju. To też będzie usilnem jego staraniem, aby i teraz, po powrocie do kraju rodzinnego, zatrzymał swoją dobrą sławę.

Na przyjęcie pułku wyjechał główno dowodzący jenerał hr. Neipperg z liczną świtą, poczem pułk przeszedłszy przez miasto zajął swe koszary na cytadeli, gdzie przygotowano ze strony mieszczaństwa dlań obiad i rozdano pomiędzy żołnierzy pewną kwotę pieniężną.

Według dzisiejszych wiadomości, w Brodach miała się pojawić cholera. U nas dotąd żadnych nie przedsiębrano środków ostrożności!

— Do *Dz. Pol.* donoszą ze Stanisławowa, że temi dniami banda rozbójników złożona z sześciu żydów napadła na dwór w Bursztynie, lecz znalazła odpór przy pomocy pewnego wysłużonego oficera od huzarów, nie obeszło się jednak bez walki. Nazajutrz żandarmerya pochwyciła czterech sprawców. Byli oni już karani za zbrodnie.

— Nr 38 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy“;— „Drogi żelazne w Rosyi“;— zwykłe rubryki handlowe i przemysłowe.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 29 września częściowa pogoda, termometr od 6°.0 doszedł do 15°.4 R. Barometr idzie na dół; dnia 30 września o godzinie 6ej rano stan jego był 328.54, termometru + 5°.2 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 1 października, Najświętszej Maryi Panny i Śgo Remigiusza biskupa wyznawcy; w poniedziałek dnia 2 października, Śej Anieli i Aniołów Stróżów.

Sprawy sądowe.

Kraków 29 września

Przewodniczący: Dr Przesmycki. Sędziowie: Skrzyszowski, Korczyński, Mehoffer, Smolarski. Zastępca prokuratora: Brason. Obrońca: Dr Gumplowicz. Protokólista Śleczkowski.

(*Skrytobójstwo*). Życie ludzkie jest nieodgadnione, dziwne i smutne, bo nie wiemy co się jutro z nami stanie; nie wiemy, czy tem czem dziś jesteśmy, jutro będziemy. Niespodziewany zbieg okoliczności, nieprzewidziany drobny fakt, może za sobą pociągnąć skutki, które nas z nieszczęśliwych szczęśliwymi, ale też i dość często z szczęśliwych uczynią nieszczęśliwymi. Że powyższe słowa są rzeczywiście prawdziwe, to i zdarzenie o którem mamy opowiadać, może być nowym i wybitnym tego dowodem. Kto znał przed rokiem Stanisława Kotarbę, włościanina z Zawady Uszewskiej; człowieka żonatego, mającego czworo dzieci, przykładnego gospodarza, dobrego ojca rodziny, a przypatrzyć mu się dziś, jak stoi przed kratkami sądu, obwiniony o skrytobójstwo, to budzić się muszą smutne i poważne uwagi w umyśle każdego.

Zdarzyło się w lecie przeszłego roku, że kiedy Stanisława Kotarby nie było w domu, drobne dzieci jego bawiły się w sąsiedztwie z dziećmi Jana Cichostępskiego. Dzieci pokłopociły się z sobą, a kiedy usłyszał Jan Cichostępski, będący w pobliżu, że chłopiec Kotarby uderzył jego dziecko, przybiegł i wybił chłopca Kotarby. Na krzyk tego dziecka wybiegła jego matka i ujęła się za swym synem, nawet trochę za gorąco, tak, że rozgniewała do tego stopnia Cichostępskiego, iż ten ją parę razy uderzył.

Kiedy powrócił Kotarba i dowiedział się o tem, uniósł się złością i wyrzekł: „gdybym go teraz chwycił, tobym go za moją babę i dziecko ubił.“

Odtąd minęło kilka miesięcy, a Kotarba z Cichostępskim żyli w zgodzie sąsiedniej, bywali u siebie i pili razem w karczmie.

Za kilka miesięcy zdarzyło się, że cielęta jednego wpadły na ogród drugiego, a że i tym razem nie było przypadkowo w domu Kotarby, więc żona jego upomniała się o szkodę, jaką jej zrządziły cielęta Cichostępskiego. Cichostępski, człowiek gwałtowny i awanturnik, zamiast przeprosić Kotarbową, znowu ją pobił.

Powróciwszy do domu Kotarba, dowiedział się o tem zdarzeniu, a że był trochę podpitym, zgniewał się tak, że schwycił nożyk zwany śliwakiem i pobiegł ku karczmie, gdzie miał być Cichostępski, ażeby się zemścić za żonę. Nie zastał go tam jednak, a kiedy go złość minęła, powiedział „że go (Cichostępskiego) to jeszcze nie minie,“ i wrócił do domu.

We dwa dni później, a było to dnia 22 lutego b. r. przyszedł Kotarba do domu trochę podpity i nie zastał w izbie nikogo, prócz drobnych dzieci swoich i dzieci Cichostępskiego. Chwilę posiedział w domu, a potem poszedł do kuźni będącej w pobliżu jego domu, gdzie zastał Cichostępskiego. Spotkawszy go tam, powiada mu: „żeby kumoter poszli do niego;“ a kiedy go pytał Cichostępski poco? ten mu odpowiedział: „nie pytajcie się kumotrze, chodźcie i basta.“ A ponieważ kuźnia była w pobliżu chałupy Kotarby, więc poszedł Cichostępski. Tam przybywszy, kazał Kotarba Cichostępskiemu usiąść na ławce przy łóżku, sam z lewej strony usiadł i zaczęli rozmawiać. Podczas rozmowy między innemi, powiada Kotarba: „mój kumotrze, wiecie o tem, że ja wam nic złego nie robiłem, ani nie robię, a wy też moją babę i dzieci tak poturacie. Właśnie kiedy to mówił Kotarba, maleńki synek Cichostępskiego, który siedział na podłodze, podnosił rączki do swego ojca, i chciał aby go tenże wziął na kolana. Cichostępski zabierając się ku schyleniu po dziecko, powiada do Kotarby: „a czy ty myślisz, że ja choć tu jestem w twojéj chałupie“, to cię wyprać nie mogę?“ i w tej chwili schylał się po dziecko. W tem pochwycił Kotarba siekierę leżącą na łóżku i uderzył nią schylonego Cichostępskiego z całą siłą w plecy koło łopatki, tak mocno, że jak to później lekarze orzekli, rana była na 4 cale długa, a na cal głęboka. Cichostępski obrócił się nagle, chwycił pod gardło Kotarbę, nie pozwolił mu się drugi raz uderzyć siekierą, obalił o ziemię i trzymał aż dotąd, dopóki nie przybiegli sąsiedzi usłyszawszy chałas, jaki się stał w izbie.

Tak zeznają świadkowie, prawie tak samo mówi Kotarba i Cichostępski, a prokuratorya wyprowadza z tych zeznań wniosek, że Kotarba miał zamiar zamordowania Cichostępskiego, że nosił się z tą myślą i mówił w swoim czasie, raz, że „ubije“ Cichostępskiego, drugi raz, „że go to jeszcze nie minie“ że Kotarba podstępnie sprowadził i usadowił Cichostępskiego, i że go uderzył niespodzianie.

Obrońca Dr Gumplowicz wykazuje zaś, że z powyższych zeznań wnioskować nie można, iżby Kotarba miał zamiar zamordować Cichostępskiego, i w tej myśli zbijał akt oskarżenia z. prokuratora.

Sąd jednak nie zgodził się z zapatrywaniem obrońcy i uznał Kotarbę winnym usiłowanego skrytobójstwa, i skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia.

Z tego wszystkiego widzimy, co się stało w jednym roku z Kotarbą. Przed rokiem gospodarz przykładny, nie karany nigdy dotychczas, życie wiódł spokojne wśród rodziny swojej, sąsiadów i znajomych, a dziś oderwany od nich, musi długich 8 lat przepędzić w kaźni więziennej, a potem wróciwszy do rodziny i znajomych, nosić będzie na sobie piętno zbrodniarza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz.

Ponieważ w Mogile od trzech tygodni żaden wypadek księgosuszu nie pojawił się, przeto zwinięto środki kontumacyjne tam zaprowadzone.

Nadesłano nam z Białej uzupełnienie listy nagród przyznanych wystawcom, o ile przy publicznem czytaniu opuszczono niektóre nazwiska.

Pierwsze nagrody przyznano jeszcze: fabryce wyrobów z gliny palonej br. Larisch-Mönnicha za retorty do gazu i bruki; hr. Bobrowskiemu Karolowi z Andrychowa za dachówki; zarządowi dóbr Żywca za dreny i posadzki; Emanuelowi Rostowi za cegłę do murowania; pierwszemu austryackiemu towarzystwu za łom łupka.

Drugie nagrody przyznano: Jakóbowi Lindertowi, cegielni miejskiej w Opawie, hr. Falkenhayn, Henrykowi Rösnerowi za wyroby z wosku.

Trzecią nagrodę przyznano: Dutce z Wilkowic za roboty kamieniarskie.

Nadesłane.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Linz 29 września. Weiss i towarzysze wnoszą: Sejm uczyni wniosek do ministerstwa, aby przedłożyło do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o sądzie administracyjnym. Hr. Brandis wybrany został członkiem wydziału krajowego. Poczem czytano sprawozdania mające znaczenie lokalne.

Drezno 28 września. *Dresdner Journal* potwierdza, że d. 1go października wojsko pruskie stojące załogą w twierdzy Königsstein opuści ją, a wróci wojsko saskie; komendantem jednak twierdzy pozostanie jenerał pruski Beeren.

Paryż 28 września. *Le Temps* ogłasza treść okólnika hr. Beusta wydanego z powodu zjazdów w Gastein i Salzburgu. Depesza ta potwierdza, że nie podpisano żadnego traktatu ani umowy, i dodaje, że doświadczenie lat ostatnich pokazało, jak bezsilnemi są papierowe okopy dla obrony pokoju i bezpieczeństwa państwa. Depesza oświadcza, iż narada obu kanclerzów zapieczętowała szczere zbliżenie się między Berlinem a Wiedniem. Cesarz Austryacki przybył z przekonaniem, że Prusy niemniéj jak Austrya czują potrzebę pokoju powszechnego. W skutku tego zapadło postanowienie, aby przedewszystkiem przywieść do skutku porozumienie się między Niemcami i Austryą nad każdą kwestyą, jaka mogłaby powstać. Hr. Beust wyznaje się być szczerym przyjacielem Francyi, i na téj podstawie wyraża nadzieję, że wreszcie patryoci francuscy zaniechają myśli odwetu, jako będącéj bez nadziei. W końcu depesza każe domniemywać się, że powzięto uchwały przeciw knowaniom anarchicznym.

Le Temps mówi o ustępie okólnika tyczącym się Francyi: Przestroga ta zdaje się wychodzić od samego Bismarka; podobne słowa nie mogłyby dochodzić nas z Wiednia. Nie potrzebujemy od nikogo a najmniej od hr. Beusta dowiadywać się o środkach podźwignięcia się, a w dniu w którym na nowo się podźwigniemy, kto wie, gdzie będzie wtedy Austrya. (Korespondent nasz wiedeński zaprzecza właśnie w liście powyżéj zamieszczonym, prawdziwości rzeczonego ustępu o Francyi. *Red.*)

Lausanne 29 września. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu zjazdu „Ligi pokoju i wolności“ mówił Mink Lang o charakterze Polaków; pragnie on utworzenia wolnego państwa Słowiańskiego. Miłkowski widzi zbawienie Polski w republice federacyjnej. Uchwalono wniosek komisyi: Zjednoczenie demokracyi wszystkich krajów od morza Baltyckiego do Czarnego z uwzględnieniem właściwości narodowych.

Lausanne 28 września. Prezes zjazdu Ligi odczytuje list redaktora Kohna z *Siècle* w imieniu innych członków redakcyi, który protestuje przeciw pochwalaniu zamordowania Chaudeya i żąda, aby sprawa Komuny wykluczoną była z obrad zjazdu (*oklaski*). Gaillard chce mówić, lecz hałas wielki staje mu na przeszkodzie. Zgromadzenie zapytane, odmawia mu głosu. Gaillard opuszcza trybunę i rzuca na ziemię swoją kokardę czerwoną. Rozprawy nad kwestyą wschodnią są bez znaczenia. Komuniści rozjeżdżają się dzisiaj.

Florencya 28 września, wieczór. Dekretem z d. 17 bm. bank jeneralny w Rzymie upoważniony jest do rozpoczęcia swoich czynności. Ministrowie skarbu i rolnictwa potwierdzili umowę zawartą między tym bankiem a bankiem dawniej rzymskim czyli papieskim.

Lizbona 27 września. Według doniesień z Rio Janeiro z d. 6go b. m., Izba deputowanych po uchwaleniu ustawy usamowalniającej murzynów, odroczyła się do 15go b. m. Rozprawy w senacie zacząć się miały 13go. Partya liberalna senatu jest przychylną ustawie.

Konstantynopol 28 września. Wielki wezyr zawiadomił nowego patryarchę, iż Sułtan będzie go przyjmował z honorami, jakie służą obcym posłom. W miejsce usuniętego Haidara effendego, Ali bej mianowany został burmistrzem Konstantynopola. Poseł beja Tunetańskiego Kosunoli miał posłuchanie u Sułtana. Zdaje się, że Tunis chce się zbliżyć do Turcyi.

Algier 27 września. Stan rzeczy w Kabylii jest zadawalniający. Kontrybucye wojenne wybrane w Dellis, Tizi, Ouson i Port-national wynoszą 4½ milionów fr.

Szczegóły o rozprawach w kole poselskiem nad projektem do adresu w komisyi przyjętym, jakie w dziennikach lwowskich czytamy, nie rozświecają bynajmniej położenia, a nawet nie wykazują różnych usposobień w umysłach posłów naszych. Są to tylko stronnicze uderzenia dziennikarskie, usiłujące podnieść koniecznie znaczenie opozycyi (z pięciu, według dzisiejszego *Dziennika Polsk.*), które jednak nie jest jak się zdaje dość wielkie, aby jaką ważną zmianę w projekcie przeprowadzić, jakkolwiek według tego pisma, oskarża ona projekt o serwilizm a zarzuca delegacyi, że się z Niemcami czyli z centralistami nie związała.

Czy takie głosy odzywały się istotnie w kole, nie wiemy, bo doniesień dzienników lwowskich za autentyczne uważać nam trudno, już to dla samej namiętności stronniczej, która się nietylko w rzeczy, ale i w wyrażeniach przebija. W każdym razie spodziewamy się, dla samej godności Sejmu, że podczas obrad w Izbie nad adresem, jeżeli do nich przyjdzie, nic podobnego nie usłyszymy. Opozycya z pięciu powinnaby to zostawić ks. Pawlikowowi i jego stronnictwu, które, jak z ostatniej interpelacyi wnosić można, zamierza odegrać u nas rolę centralistów i sojuszników absolutyzmu.

Najlepiej zaś tego przymierza Śto-jurców z centralistami dowodzi telegram z Petersburga z 28go b. m. podany w *N. fr. Presse*, który brzmi: „*Birżewija Wiedomosti* piszą: Jeżeli Rusini galicyjscy nie otrzymają zupełnie równych praw jak Polacy, należy autonomię galicyjską uważać za demonstracyę anti-rosyjską, całkiem na to skierowaną, aby w rosyjskiej Polsce obudzić nadzieje niedające się spełnić, i utrzymać ją w wzburzeniu.“ Czy nie odpowiada to wybornie interpelacyi wczorajszej, a jak to naprzód ułożone i wskazane! Z *N. fr. Presse* przechodzi do dziennika petersburskiego i znów potem wraca jako telegram do wiedeńskiego organu. Doskonały to instrument ten telegraf — mógłaby *N. fr. Presse* powiedzieć, jak Napoleon III mówił o wyborach powszechnych — tylko grać na nim trzeba umieć. *N. fr. Presse* gra po mistrzowsku.

O ile wnosić wolno, koło poselskie wczoraj ukończyło rozprawy, a w poniedziałek ma być projekt Izbie przedłożony. Kto sprawozdawcą, jeszcze niewiadomo. Koło odrzuciło wniosek, aby się wstrzymać z wprowadzeniem adresu do Izby — i słusznie; była to woda na młyn niemiecki, bo wszakże *N. fr. Presse* uważa już adres za spóźniony, a nie mogąc ważności jego inaczej zaprzeczyć, twierdzi, że dziś po protestach, itd. już żadnego znaczenia mieć nie może.

Gniew wszelako tego żółciowego organu dowodzi, że mu adres nie na rękę. Pisząc o nim, mówi ciągle o Polakach i lituje się nad nimi, bo ostatnia chwila ich wybiła — naturalnie, skoro z centralistami nie trzymają, którzy ich dobrodziejstwami według *N. fr. Presse* obsypywali. Stara znów *Presse* powtarza starą swoją śpiewkę, że to adres nieufności. Wczoraj już na to odpowiedzieliśmy.

Nie zdaje nam się, żeby można wiadomości o zamknięciu sejmów krajowych d. 12 października, a zwołaniu Rady państwa dopiero w listopadzie, powtarzającej się w wiedeńskich dziennikach, przypisywać więcej wagi, aniżeli prostej pogłosce, starającej się odgadnąć koniec sesyi. Gdyby Rada państwa dopiero w listopadzie, i to przy końcu, jak piszą, zwołaną być miała, czemużby sejmy nie miały trwać dłużej?

Rozprawy, jakie się onegdaj toczyły na sejmie w przedmiocie myta drogowego, zwróciły uwagę na nienormalny stan podobnych ograniczeń ruchu. Poseł Dunajewski wyszedł ze słusznej zasady, sprzeciwiając się zaprowadzeniu myta; żałować tylko przychodzi, że nie postawił żadnego wniosku. Jeżeli już nie można było sprzeciwić się wręcz zaprowadzeniu nowych myt i żądać ograniczenia istniejących, należało przynajmniej oznaczyć czas, po upływie którego myta nadal pobierane być nie mogą, i to czas ile można najkrótszy, a zarazem polecić Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z rządem o zniesienie myta na drogach rządowych. Myta nie tylko zmniejszają ruch, a zatem utrudniają korzystanie z dróg, ale przynosząc czyste zyski, tworzą rodzaj przywileju, ktory gdy się utrwali, gotów się stać przedmiotem sporu, podobnie jakim dziś jest propinacya. Czyżbyśmy chcieli tworzyć nową sprawę wykupu myt, jak mamy kwestyę wykupu propinacyi, i jak będziemy mieli z konieczności sprawę wykupu prawa wolnego wstępu różnych towarów do miast? A jednak nie da się zaprzeczyć, że nabyte prawa nieraz z trudnością dają się usuwać bez wynagrodzenia, i że myta są wątpliwem prawnie a zyskownem źródłem dochodu. Usunięcie podobnie nienaturalnych stosunków, tamujących rozwój materyalny kraju, jest obowiązkiem reprezentacyi krajowej.

Na wyprzedaż lipcową majątków polskich w Wilnie było wystawionych 40 majątków, z pomiędzy których sprzedano 16, obejmujących około 46 tysięcy dziesięcin ziemi, a nabytych za 245.000 rubli. Największy z tych majątków Zawierze księcia Adama Mirskiego, kupił poddany pruski Mrongowius za 109.000 rubli.

Organ rządu pruskiego *Nordd. allg. Ztg* zestawia podobieństwo i różnice między dzisiejszym döllingeryanizmem a dawniejszym rongianizmem tj. między sektą „starokatolików“ a „niemiecko-katolików.“ Paralela ta ma posłużyć jako upomnienie, iż dopóki niższe duchowieństwo katolickie nie przejdzie na stronę döllingeryanizmu, nie można mu wróżyć powodzenia, lecz spotka go taki los, jaki spotkał Rongego, o którym świat zapomniał. Nie przyznajemy sobie żadnej zasługi, żeśmy już dawno przypomnieli upadek sekty Rongego, ale *Nordd. allg. Ztg* przytacza jeszcze i tę okoliczność złowróżbną, że tacy nawet myśliciele jak Gervinus złudzili się, wróżąc, że Ronge sprowadzi następstwa olbrzymie, które wywrą wpływ na wypadki świata. Pokazało się, że się przeliczył. *Nordd. allg. Ztg* powiada, że sekta dzisiejsza pozostanie bez echa, jeźli się ograniczy na garstce inteligencyi, która do niej przystąpiła, a która żadnego wpływu na lud nie wywarła, pomimo, że rząd sprzyja szerzeniu się tej sekty, która interesom jego nie jest przeciwna.

Potwierdza się wiadomość, iż Döllinger nie był zadowolony z obrotu, jaki wzięły obrady zjazdu monachijskiego, mianowicie z powodu uchwały względem utworzenia gminy kościelnej, co wpłynie na formalne utworzenie odrębnej sekty. Z tego powodu, jak *Frankfurt. Journal* świadczy, poróżnił się on z Schultem, przewodniczącym zjazdu i nie był na trzeciem zgromadzeniu popołudniowem w w pałacu wystawy, a *Gaz. krzyżowa* dodaje, że nie był już na drugiem.

Jeszcze raz powtarza *Gazeta krzyżowa*, że zmyślonem jest doniesienie o zamiarze Cesarza Wilhelma odbycia podróży po Alzacyi i Lotaryngii.

Doniósł już telegram o postanowieniu komitetu „czeladzi stowarzyszonej“ w Paryżu, który w imieniu swoich towarzyszy oświadczył się przeciw zmowie i bezrobociu i zerwał zupełnie z dążeniami komunistycznemi. *La Patrie* powiada, że stowarzyszenie to liczy we Francyi 40,000 czeladzi rękodzielniczej. Słaby to jeszcze zawiązek wobec przeciwnego stronnictwa Internationale, który oświadcza, że ma miliony członków.

Jak opiewał program, przyszła pod obrady zjazdu członków „Ligi pokoju i wolności“ w Lausanne kwestya polska i kwestya wschodnia. Szczęśliwi jesteśmy a z nami i Turcy, że tak *brevi manu* rozstrzygnięto w Lausanne, co z nas będzie. O ile skąpo telegram donosi, mówili tam o wolnem państwie Słowiańskiem, o republice Polskiej w koncercie republik europejskich związanych przymierzem, a wreszcie uchwalono, że państwo Słowiańskie ma rządzić się zasadami demokratycznemi, rozciągać się od Baltyku do morza Czarnego i tworzyć związek, w którym wszystkie właściwości narodowe mają być uwzględnione. Wprawdzie Karol Blind, demokrata niemiecki, nie chce oddać Francuzom Alzacyi. Gambetta nie chce słyszeć o organizowaniu Europy, dopóki Francya nie odzyska sił i nie odbierze Alzacyi i miliardów zapłaconych Niemcom, ale może demokraci moskiewscy okażą się skłonniejsi oddać zabrane ziemie polskie. Blind zamilczał o Poznańskiem. Zapewne wprzódy porozumie się z Bismarkiem.

Na drugiej półkuli ziemi powstało nowe państwo konstytucyjne, które wraz z nową dynastyą jeszcze nie zdąży ukazać się w „Almanach de Gotha“, bo ten zapewne już się drukuje. Jeden z wodzów na wyspach Fidżi, które stanowią archipelag wysp i wysepek w liczbie 350, obwołał się królem. Nazywa on się Takambau. Mianował on pierwszym ministrem swoim niejakiego Charles Sidney Burt, dawniej podobno woźnego w Melbourne w Australii, i wydał manifest zaprowadzający konstytucyę i ciało prawodawcze, a zapowiada sprawiedliwość, równouprawnienie plemion i skromny budżet. Wszakże mieliśmy już cesarza Soulouque, dla czegóżbyśmy nie mieli mieć króla Takambau?

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 30 września. Ogólne rozprawy o etacie służby szpitalów krajowych we Lwowie i Krakowie. Ziemiałkowski wnosi, aby odroczyć ten przedmiot aż do załatwienia sporu między gminą a Wydziałem krajowym. Wniosek ten upadł. Chrzanowski wnosi powiększenie liczby posłów z miast. Adres przychodzi w poniedziałek na porządek dzienny.

Poznań 30 września. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku rolniczo-przemysłowego pod firmą „Kwilecki, Potocki i Spółka“ uchwaliło podwyższyć kapitał akcyjny na 1 milion talarów i zatwierdziło wniosek o 14% dywidendy.

Monachium 29 września. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu minister skarbu przedłożył budżet, na który wywarły wpływ traktaty wersalskie i pokój frankfurcki. Z powodu pierwszych, niedobór powstaje w dochodach, gdyż cło i podatki od cukru burakowego, soli i tytoniu wpływają do kas cesarstwa Niemieckiego, a jeżeli dochody te nie wystarczą, Bawarya będzie musiała wnosić dopłaty matrykularne, z których także kontyngens bawarski utrzymanym będzie. Ponieważ budżet cesarstwa nie jest jeszcze ustanowiony, przeto pewne działy budżetu bawarskiego dadzą się tylko przypuszczalnie naznaczyć. Udział w kontrybucyi francuskiej ułatwi spłatę całej pożyczki wojennej, tudzież znacznej części innych długów publicznych, i ułatwi polepszenie dotacyi nauczycieli; wszelako pod tym ostatnim względem potrzebny jest dodatek podatkowy, który wyniesie 10% podatków. Dalej przedkłada minister Pfretschner projekt ustawy względem dalszego poboru taksy i stępla do d. 1 lipca 1872, do czasu zaprowadzenia powszechnej niemieckiej procedury cywilnej. Minister spraw wewętrznych wnosi projekt ustawy względem zmiany regulaminu sejmu, celem przyspieszenia biegu czynności.— Komitet „starokatolików“ postanowił odbywanie każdej niedzieli nabożeństwa, i w tym celu zażądał od rządu i magistratu oddania pewnej liczby kościołów do tego użytku. W niedzielę będzie miał kazanie Reinckens z Wrocławia.

Kursa. Wiedeń 30go września god. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 57·70.— Zjedn. dług państwa w srebrze 68·25. — Losy z r. 1860 98·25 — Akcye banku 759.— Akcye kredytowe 289·80. — Londyn 118·—. — Srebro 117·75.— Dukat 5·61. — Lombardy 194·20. — Losy z roku 1864 136·—. — Akcye franco-austr. 119·20. — Napoleony 9·43. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 257·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 171·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 159·50.— —Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 113·— — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 68·70. — Oblig. indemniz. gal. —·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. —· —. Akcye anglo.-banku — ·— Akcye kol. rządow.— ·—· — Akcye kol. siedm. — ·—.— Akcye kol. Rudolfa — ·—. — Akc. kol. Pardubic. — ·—. — Akcye kol. północ. — ·— — Tramway — ·—. — Akcye banku budowy —·—·— Akcye kol. wschod. —· —. — Akcye kolei Alföld — ·—.— Akcye banku anglo-węgiersk —·—. — Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Klobukowski.

Obwieszczenie.

Podpisany, b. profesor za granicą, autor i literat, ma honor uprzedzić niniejszem, iż rozpoczyna

Kurs języka francuskiego i niemieckiego

w mieszkaniu pani *Heleny Nowoleckiej*, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 339, utrzymującej **Biuro informacyjno-nauczycielskie.**

Potrzeba dokładnej znajomości języków obcych a mianowicie francuskiego, jest tak ważną dla Pań, które ukończyły Zakłady wychowania publicznego, z zamiarem poświęcenia się zawodowi nauczycielek, że stała się już kwestyą główną, wpływającą na całą przyszłość i powodzenie na tej drodze. Wiadomo nam, iż pod względem innych przedmiotów, wychowanie instytutowe tak wysoko posunięte w Krakowie — jednak nie dostatecznie kształci młode osoby, sposobiące się na nauczycielki w językach francuskim, a nawet i niemieckim: ztąd wynika, że i rodzice poszukujący guwernantek i nauczycielek, dawali nieraz mniej uzdolnionym naukowo cudzoziemkom pierwszeństwo, a Polki starające się o posady, nie mogły żądać wyższych, a często nawet równych z obcemi kondycyj.

Dla dobra więc i korzyści wzajemnej rodziców i nauczycielek, postanowiłem poświęcić się wyłącznemu wydoskonaleniu Polek w obcych językach na równi z cudzoziemkami, aby te nabrały praw do istotnego ocenienia ich zawodu.— Rodzice, którym uczucia narodowe są drogie, chętnie wówczas dadzą pierwszeństwo w kształceniu młodych pokoleń własnem rodaczkom, a nie ze świata przybywającym cudzoziemkom nieznanym.

Kurs ten nie wyłącza i innych Pań od przyjęcia w nim udziału. W czem uproszona Pani Helena Nowolecka łaskawie udziela informacyj i komunikuje warunki, godziny i plan wykładu osobom życzącym się zapisać.

(1392 1-) ***Jean Victor.***

Do Salonu mód Ebersowej

nadeszły **modele kapeluszy paryskich**, również i znaczny wybór **kwiatów.**

Ulica Floryańska L. 324 dom rymarza *Sokołowskiego*, Isze piętro.

(1407 1-3)

Leśniczy egzaminowany, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje umieszczenia tu lub za granicą. Bliższa wiadomość w Handlu p. *Janigi* przy ulicy Szpitalnej. (1413-1-3)

Krawiec damski,

który w Pradze i innych większych miastach chlubne zyskał imię, obrał **Nowy Sącz** za siedzibę. — Tenże przyjmuje wszelką robotę i wykonywuje z gustem i elegancyą, wedle najświeższej mody, po cenach nader skromnych. Udziela także w 8miu lekcyach nauki kroju sukien wszelkich. — Adres: **FRANCISZEK KUNESZ** w **Nowym Sączu,** Nr. 27 w Rynku. (1419)

Patentowane piece pierścieniowate

do wypalania cegły, wapna, wyrobów glinianych, cementu i gipsu, wedle wynalazku Hoffmanna i Lichta i najnowszych udoskonaleń

oszczędzają przy udzaju materyału ocie i przewyższają i doskonałości wypiece dawniejszej cnie jest ich już o- życiu wszelkiego ropałowego **2 trze** w ilości produkcyi robu wszelkie inne konstrukcyi. Obekoło **700** w ruchu.



Piece te otrzymały na wszystkich wystawach najpierwsze nagrody: W Londynie 1867 r. medal honoris causa, w Paryżu 1867 r. GRAND PRIX, w Szczecinie 1865, w Wittenbergu 1869, w Namur 1869 złote, w Cöslin 1860, w Rydze 1871 srebrne medale, w Cassel 1870 r. dyplom honorowy dla „uznanej i niezrównanej działalności"; także od „Société d'encouragement pour l'industrie nationale" w Paryżu 1870 najwyższe odznaczenie dla zagranicy przeznaczone, złoty medal itd. Bliższe szczegóły udziela bezpłatnie

Fryderyk Hoffmann,

budowniczy i inżynier cywilny, przewodniczący stowarzyszenia niemieckiego dla wyrobu cegieł itd

w Berlinie, Kesselstr. 7.

lub tegoż wyłączni zastępcy dla Państwa austr.: P. *Leopold Maciejowski*, radca budowniczy w Wiedniu, Stadt, Maximilianstrasse Nr. 8, P. *Teodor Reuter*, inżynier w Smichowie, Praga, willa Koulka i P. *A. Siehmon*, inżynier w Peszcie, Weitzner-Gasse Nr. 17. (1146-1-)

Biuro inżyniera
Fryderyka Hoffmanna, w Berlinie, Kesselstr. 7,
dostarcza planów do urządzania
całych cegielń do wyrobu rękami i maszynami, do pieców wapiennych, fabryk cementu portlandzkiego, kolei żelaznych najprostszej konstrukcyi
do przewozu ziemi, minerałów itd., które z najzwyczajniejszych i najtańszych materyałów wykonanemi być mogą.
Piece gazowe Siemensa do topienia szkła i wyrobów metalurgicznych wedle wskazówek i ze współudziałem wynalazcy.
Wiszące koleje druciane, wedle wskazówek i ze współudziałem wynalazcy barona von Dücker.

Deutsche Töpfer- u. Ziegler-Zeitung redagowana przez p. *Albr. Türrschmiedl*, wychodzi co 14 dni. Prenumerata kwartalna 20 sgr. Zamówienia przyjmuje każdy urząd pocztowy pod I. oddz. Nr. 670 cennika gazet północno-niemieckiego Związku za rok 1871.

Bliższe wiadomości o patentowanym **wynalazku A. Deiningera,** aby z roślinnych pierwiastków, mianowicie ze słomy

wyrabiać materyał na papier,

który w mocy i tęgości wyrabianemu na pół ze szmat prawie nie ustępuje i **daleko jest tańszy,** niż każdy inny materyał podobnego rodzaju — powziąść można przez

Fryderyka Hoffmanna, w Berlinie, Kesselstr. 7.

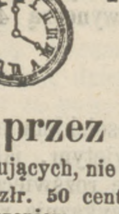
Dentysta z Berlina
J. Dłużyński
przy ulicy Floryańskiej Nr. 364,
na Iszem piętrze.
(1277-5-)

Osoba młoda,

posiadająca w wyższym stopniu muzykę, życzy sobie udzielać tejże, a na żądanie i innych przedmiotów.

Bliższa wiadomość w Składzie fortepianów p. *F. Masłowskiego* przy ulicy Śgo Jana Nr. 312. (1356-1-3)

Przepadają każdemu pieniądze, kto kupuje zegarki w handlach zabawek, które wedle swych kłamliwych doniesień, jakoto: „Pierwszy wiedeński bazar zegarków," „Spadkobierwstwo pierwszego wiedeńskiego zakładu zegarów" itp. sprzedają falsyfikaty bardzo miernej wartości za prawdziwe angielskie zegarki. Dlatego widzę się spowodowanym zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na tę okoliczność, aby się łaskawie wprost zgłaszała do



FABRYKI ZEGARÓW
Józefa Hawelki,

w Wiedniu, Leopoldstadt, grosse Pfargasse Nr 6.,
która swe dobrze wyregulowane zegarki, wypróbowane

przez cesar. król. Urząd probierczy

po następujących, nie do uwierzenia niskich a przecież prawdziwych cenach sprzedaje.

Tylko 1 złr. 50 centów lub 2 złr. prawdziwy paryski bronzowy zegarek z jednorocznem zaręczeniem.
Tylko 7 złr. 50 c. prawdziwy angiel. zegarek cylind. z 6 rubinami, szkłem kryształ., pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, skórzanym futerałem i pisemnem 3-letniem zaręczeniem. Zegarki te są moim własnym wyrobem i własnym wynalazkiem wedle najnowszej konstrukcyi, bardzo starannie odrobione. Zegarki te mogę każdemu zalecić dla ich punktualnego chodu.
Tylko 9 złr. prawdz. angiels. srebrny zegarek cylindrowy, z kryształ. szkłem, sekundnikiem, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, z medalionem i kartką zaręczenia.
Tylko 12 złr. srebrny zegarek cylindrowy ze złotą obwódką, ze szkłem kryształowym, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką poręczenia.
Tylko 15 lub 20 złr. prawdz. angiels. zegarek srebrny ankrowy „savonette" z podwójną kopertą, pięknie grawirowany, z łańcuszkiem ze złota talmi i kartką poręczającą.
Tylko 13 złr. prawdz. angiels. zegarek chronometrowy srebrny, w ogniu pozłacany, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi, w futerale skórzanym i kartką zaręczenia.
Tylko 14 złr. taki sam, znacznie ładniejszy, ze wschodnim przewodnikiem.
Tylko 14 lub 17 złr. prawdz. angiels „Prince of Wales" remontoir, największego kalibru, ze szkłem kryszt., wnętrzem niklowem, z prawdz. złota talmi. Zegarki te mają tę korzyść, że się dają nakręcać bez kluczyka. Do każdego zegarka otrzymuje się łańcuszek i medalion ze złota talmi, tudzież kartkę z zaręczeniem.
Tylko 13 złr. praw. angiel. zegarek cylindr. ze złota talmi, najnow. fason, z podwójn. szkłem kryszt., gdzie widzieć można wnętrze, z łańcuszk. ze złota talmi, medalionem i kartką zarręcz.
Tylko 13 złr. zegarek ze złota talmi, z podwój. kopertami, szkłem kryształ., wnętrzem niklowem, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, futerałem skórzanym i kartką zaręczającą.
Tylko 14 lub 17 złr. malutki zegarek damski srebrny, pozłacany, z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i z kartką poręczającą.
Tylko 18 złr. praw. angiel., w ogniu złocony, srebrny zegarek chronometrowy z podwój. kopertą, „pięknie emaliowany", z piękn. łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką zaręczającą.
Tylko 18 do 20 złr. najpięk. srebrny prawd. angiel. zegarek ankrowy, na 15 rubinach, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, futerałem skórzanym i kartką zaręczającą.
Tylko 20 złr. zegarek remontoir t. j. nakręcający się bez kluczyka, z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.
Tylko 23, 25, 27 złr. złoty zegarek damski z łańcuszkiem, medalionem i kartką zaręczającą. Także 45 do 65 złr. z brylantami.

☞ Wszystkie zegarki są najpierwszej jakości i nie należy ich uważać, jak inne ordynarnego gatunku.

Łańcuszki ze złota talmi krótkie złr. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2, 3, 4, 5, 7. Na szyję długie złr. 1.50, 2, 2 50, 3, 4, 5, 6, 8.
Łańcuszki srebrne po 3, 4, 5, 6, 7 i 12 złr.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości pocztą każde zamówienie wypełnione będzie najpunktualniej w 24ch godzinach.

Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej. Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, handlujący zegarkami znajdą wielki skład 4 do 8.000 zegarków po zdumiewająco niskich cenach.

Tylko przez wieloletni pobyt w Anglii i Szwajcaryi i przez wielki odbyt jestem w możności tak tanio zegarki sprzedawać.

☞ Za kupione u mnie zegarki zaręczam 3 lata, w razie, gdyby w przeciągu tych 3 lat sprężyna pękła lub co innego się stało, obowięzuję się naprawić to bezpłatnie.

Główny skład: w Wiedniu, Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse Nr. 6.
Filia: Florisdorf, Hauptstrasse.

Ostrzeżenie. W skutek doszłych mnie wielu zawiadomień, zmuszony jestem zwrócić uwagę Szanownej Publiczności, że wiele tutejszych handlów zabawek i handlarzy sprzedaje falsyfikaty i wybrakowane wyroby za prawdziwie angielskie z mojej fabryki pochodzące, oświadczam przeto, że nikogo nie upoważniłem do sprzedaży moich wyrobów ani tutaj ani gdzieindziej, i tylko w mym głównym Składzie II. Bezirk, Pfarrgasse Nr. 6 mój wyrób prawdziwy jest do nabycia. Aby jednak zapobiedz temu oszustwu, opatrzyłem każdy zegarek mego wyrobu mojim nazwiskiem, i zwracam uwagę Szanownej Publiczności, aby tylko raczyła popatrzyć na mój znak fabryczny „J. Hawelka", fabrykant zegarków w Wiedniu z bieżącym numerem fabrycznym.

Niemniej oświadczam, że nabyte zegarki w tutejszych handlach zabawek pod nazwiskiem „Erster Wiener Uhrenbazar", „Erstes Wiener Uhrenetablissement" z kłamliwem ogłoszeniem „Erbschaft" itp. już nie będę przyjmował w zamian, albowiem takowych dla ich bardzo niskiej wartości, zupełnej niedokładności i nieużyteczności nie mogę spieniężyć.

Kto sobie życzy mieć zegarek tani i dobrze idący, niech się z pełnem zaufaniem do mnie zgłosi, a zawsze znajdzie mnie gotowym do usług z zupełnem zadowoleniem Szan. odbiorców.

Aby zapobiedz materyalnej szkodzie Szan. Publiczności, upraszam o pamiętanie mego nazwiska i niepomięszać mej ulicy z ulicą Praterstrasse Nr. 16. (1301-1-30)

Pierwsza nagroda złoty medal, Wittenberg. | **Nagrodami uwieńczone** | Pierwsza nagroda srebrny medal, Wiedeń.

przez ces. króles. rząd wielokrotnie wypróbowane — wyłącz. uprzywilowane jedynie za dobre uznane

Ochrony od przeciągów do okien i drzwi,

które dla swej niewyrównanej doskonałości, jakoteż dla ocenienia wybornych właściwości i taniej ceny otrzymały złoty medal.

Te ochrony od przeciągów wyrabiane są z bawełny, lakierem przeciągnięte, koloru białego, ciemnego i dębowego, stosownie do koloru okien. Takowe przewyższają wszystko, co dotąd było używane. Zapobiega się nawet najmniejszemu przeciągowi. Drzwi i okna można dowolnie otwierać, urządzenie jest tak łatwe, że każdy może sobie to sam urządzić.

Ceny są po 4 c. za łokieć do okna koloru białego, do drzwi 6 i 10 c. za łokieć, kolor ciemny i dębowy do okien 5 c. za łokieć, do drzwi 7 i 11 cnt. za łokieć. Opatrzenie okna średniej wielkości wyniesie najwyżej 50 c.

Polecenia zamiejscowe hurtowne i częściowe wypełniają się natychmiast; do każdej przesyłki dołącza się drukowany przepis urządzenia. (1305-1-30)

Wiedeń. Kolowratring Nr. 12, w c. k. nadwornym Składzie fabrycznym

Ochrona przeciw zaziębieniu. | **J. Popelarza,** c. k. nadwornego dostarczyciela ochron od przeciągów. | Wielka oszczędność opału.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 875. (1394-1-3)

Na d. **10 Października** r. b. odbędzie się w kancelaryi Wydziału powiatowego w NOWYM TARGU publiczna licytacya na lat trzy po sobie następujących t. j. od 1go Stycznia 1872 do 31go Grudnia 1874 r. **wydzierżawienia dochodu mytniczego** z następujących myt, na drodze krajowej Czorsztyńsko-Zaborniańskiej położonych, jako to:

1. Myto drogowe i mostowe na stacyi w Dembnie, cena fis. 1950 *złr.*
2. Myto drogowe na stacyi w Nowym Targu, cena fis. 3333 *złr.* 33 c.
3. Myto mostowe na stacyi w Nowym Targu, cena fis. 1600 *złr.*

Bliższe warunki powziąść można w kancelaryi Wydziału powiatowego w Nowym Targu.

Z Wydziału powiatowego.
Nowy Targ d. 27 Września 1871 r.
W nieobecności Prezesa:
F. Pławicki, Wydziałowy.

Młoda Francuska

pragnie się umieścić zaraz. — Bliższa wiadomość w Biurze umieszczeń *J. Jędrzejewskiej* w Krakowie przy ulicy Ś. Krzyża pod Nrem 419. (1397)

A. Maczuskiego
Extrakt z orzechów
do barwienia włosów na blond, ciemne i czarne.
Artykuły parfumeryjne,
jako to: **pomady kwiatowe, olejki kwiatowe, mydła kwiatowe** i wszelkie inne **artykuły toaletowe,** są we wszystkich miastach austryackiej monarchii do nabycia, a zaleca takowe w najlepszym gatunku
FABRYKA PARFUMERYI
A. Maczuskiego,
w **Wiedniu,**
Kärntnerstrasse Nr. 26.
(1280-7-8)

KANTOR WYMIANY ZYGMUNTA SZANCERA
w TARNOWIE,
☞ przeniesionym został na plac Kazimierza Wgo, ☜

i poleca się Szanownej Publiczności do wszelkich operacyj giełdowych, zakupna i sprzedaży papierów publicznych, oraz losów i monet krajowych i zagranicznych, po codziennym kursie wiedeńskim, wypłaca i dyskontuje wszelkie kupony.

☞ Tamże przejrzeć można **bezpłatnie** ciągnienia Pożyczek, Listów zastawnych, Indemnizacyj i Losów. (1248-6 6)

Sprzedaż bydła rasowego w dobrach arcyksiążęcych Żywieckich.

W dobrach arcyksiążęcych Żywieckich mają być **jałówki** i **buhajki** od ½ do 1¾ roku, tak z czystej krwi szwajcarskiej, jakoteż z krzyżowania ze styryjskiemi (Mürzthaler) pochodzące, **do końca Października 1871 roku sprzedawane.**

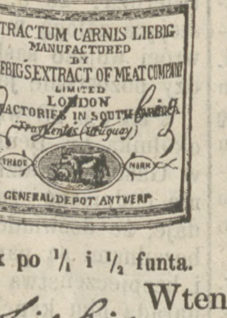
Chęć kupienia mający mogą takowe na folwarkach rzeczonych dóbr obejrzeć.

Dyrekcya dóbr arcyksiążęcych w Żywcu
(3 mile od stacyi kolejnej w Bielsku).

(1393-1-6)

Liebiga Towarzystwo. Ekstrakt z mięsa.

z *FRAY-BENTOS* (*Ameryka Południowa*). (34-9-12)



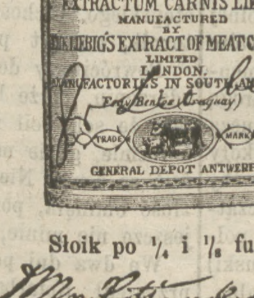
Słoik po ¼ i ½ funta.

Nowe etykiety na słoikach jak obok.

Uprasza się o zwracanie szczególniejszej uwagi na nazwisko

J. VON LIEBIG

niebieskim drukiem.



Słoik po ¼ i ⅛ funta.

Wtenczas tylko prawdziwy, jeżeli każdy słoik ma te podpisy.

DELEGATE.

Hurtowny Skład u korespondentów Towarzystwa:
Kloger & Sohn w **Wiedniu** Schottengasse Nr. 1. | ***Józef Voigt & Comp.*** w **Wiedniu,** „*zum schwarzen Hund*" Hohen Markt N. 1.

☞ W **Krakowie** w Handlach pp. ***E. Fuchsa, J. N. Waltera, Jakóba Goldwassera,*** ulica Grodzka, Nr. 70 i w Aptece p. ***J. Trauczyńskiego.***

ROTHSCHILD & CO., Opernring 21, WIEDEŃ.

Polecenia giełdowe
wypełnia jak najtaniej, zakupuje i sprzedaje papiery państwowe, losy pożyczkowe, akcye bankowe, kolejowe i przedsiębiorstw przemysłowych.
Losy na wypłatę ratami.
Nasze *kursa* rozsyłamy na żądanie *darmo* i *opłatnie.* (1313-1-25)

Obwieszczenie.

L. 1486. (1395)

Celem zabezpieczenia dostawy szutru dla drogi krajowej Tarnów-Sącz-Niedzica i odnogi Krościenko-Szczawnica na rok 1872, w powiecie Nowo-Sądeckim, odbędzie się w sali Rady powiatowej w NOWYM-SĄCZU w dniu **19 Października 1871 r. rozprawa licytacyjna** na podstawie ofert pisemnych, a mianowicie:

a) **dla oddziału Nowo-Sądeckiego** 1030 pryzm szutru w cenie fiskalnej **2141 złr. 60 cnt.**
b) **dla oddziału Tylmanowskiego** 805 pryzm szutru w cenie fiskalnej **1524 złr. 50 cnt.**
c) **dla odnogi Krościenko-Szczawnickiej** 210 pryzm szutru w cenie fiskalnej **436 złr. w. a.**

Dostawa powyższa uskutecznioną być ma do końca Sierpnia 1872 r.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 19 Października b. r. o godzinie 12tej.

Z Wydziału Rady Powiatowej.
Nowy Sącz 20 Września 1871 r.
Jaworski, Wice-Prezes.

WIZYKATORYE zwane Albespeyeres,

przyjęte w szpitalach paryskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego,** jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyeres na etykiecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. **Papier Albespeyeres** od lat 50ciu, zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyeres.** W Paryżu na przedmieściu St. Denis Nr. 78, i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **KAPSUŁEK RAQUIN z BALSAMU KOPAHU;** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. (1054-4-12)

Mein weltberühmtes
Restitutions-Fluid
nur von mir selbst oder **G. Ullrich,** Wien, Judenplatz 9.
Preis: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10 1/2; 1/4 Kiste fl. 5 1/2.
Carl Simon, Erfinder des Restitutions-Fluid, Thierarzt, Gründer der Fluid-Heilmethode
Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14
(1289-6 20)

Odznaczone w Paryżu 1867.

Oegnitz przy Sonnenburg (w Brandenburgii) 25 Stycznia 1871.

Wielmożny Pan G. A. W. Mayer w Wrocławiu!

Doznawszy skuteczności Pańskiego białego Syropu piersiowego, upraszam o łaskawe nadesłanie 4 flaszek.

Żona moja cierpi już od kilku lat na kaszel, a przecież zawsze się przekonałem, że Pańska metoda leczenia zawsze pomagała. (831)

Z szacunkiem
Karol Kiesner, kowal.

☞ Prawdziwy Syrop piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. ***Wiktora Redyka*** — i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego* — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhecht.*

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę.

Proszę uważać na moją pieczątkę i ekityetę.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

☞ Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z dnia 7. Grudnia 1858, do L. 130/564.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 30 wrześn.		
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	89 —
Bankn. pol. za 100 złr.	418	415
Ruble ros. za 100 rub.	161½	160¼
Talary prus. za 100 tal.	180½	179½
Bankn. prus. za 150 złr.	84	83
Srebro nowe austr.	121	119½
Dukat ważny	5 80	5 68
Napoleon d'or	9 55	9 42
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76¾	75¾
5% „ „ „ „	86½	85¼
Obl. indemniz. z kup.	78½	77¼
Akc. k. g. z dyw. bez k.	260	256
„ L. Czerniowieck.	174	170
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	100 —	97 —
Wiedeń 29 wrześn.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 10	57 95
5% „ „ „ sreb.	68 85	68 65
„ Obl. ind. niż. Aust.	98 —	97 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	79 25	78 50
„ „ „ galicyjsk.	75 50	74 50
„ „ „ bukowiń.	75 75	75 25
„ „ „ siedmiog.	76 —	75 —
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	108 50	108 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 „ galicyjskie	76 25	— —
5 „ „	— —	— —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 75	91 25
5 „ węgiersk. losow.	89 —	88 25
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	106 —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	86 50
5% Domin. pań. 120 fl.	124 —	123 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	289 —	287 —
„ „ „ 1854	92 —	91 —
„ „ „ 1860	98 20	98 —
„ „ „ 1864	136 —	135 50
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	186 50	186 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	98 —	— —
„ księcia Salm	42 50	41 75
„ „ Palfy	28 50	28 —
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	25 —	23 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	765 —	763 —
Zakładu kredytowego	289 40	289 20
Żeglugi par. na Dun.	565 —	563 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2105	2095
„ rządowej fr. a.	379 —	377 50
„ zachodn. c. El.	233 —	232 —
„ Pardubickiej	174 —	173 —
„ południowej	192 25	191 75
„ Galicyjskiej	256 —	255 50
„ Czerniowieckiej	172 —	171 50
Kol. węg. półn. wsch.	160 —	159 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 50	160 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	179 75	179 25
„ „ Kosz.-Bogum.	185 25	184 75
„ „ Siedmiogrodz.	173 50	172 50
„ „ Cisańskiej	— —	— —
„ „ wschod. węg.	113 50	113 —
„ „ austr. północ.-wschodniej	219 —	218 —
„ „ Franc. Józefa	206 50	206 —
Akcye bank. anglo au.	251 —	250 50
„ „ angl. węg.	92 75	92 25
„ Zakł. kred. węg.	111 50	111 —
„ bank. frank. austr.	120 —	119 50
„ „ węgierskiego	92 50	92 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	— —	— —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	113 75	113 25
„ dla obrot. ogól	181 —	180 —
„ Tow. han. pł. leś.	33 —	32 50
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 —	94 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 25	94 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	139 —	138 —
„ „ Emis. 1867 „	138 —	137 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	108 50	108 —
„ Bony 1870-1874 6%	238 —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	90 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 70	104 40
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 25	92 75
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	97 50	97 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	— —	101 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 80	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	92 —	91 —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	90 25	90 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 25	91 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 50	103 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 65	5 62
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 47	9 46
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	— —	— —

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	118 50	118 25
Srebro, kupony	119 —	119 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	$1\ 78^{50}$	$1\ 78^{25}$
Lwów 28 września.		
Dukat holenderski	5 74	5 66
„ cesarski	5 75	5 67
Półimperyał rosyjski	9 90	9 72
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	1 60½	1 59¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 75	84 —
„ „ „ 4%	75 75	75 —
Listy zast. Banku hip.	90 —	89 50
Obligi indem. bez kup.	76 15	75 45
Akcye kol. gal. b. kup.	260 50	259 50
„ „ lwow.-czer.	174 50	173 50
Akcye Banku hip. gal.	123 50	121 50
Warsz. 29 września.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 92	89 67
„ „ 2 ser. „	88 75	88 42
kupon „	— —	1 7 7/9
Listy zastaw. nowe „	89 17	88 83
kupony „	— —	1 34 1/3
Listy likwidacyjne „	74 19	73 86
kupony „	— —	1 31 1/9
Kolej warsz. wiedeńska	90 —	— —
„ „ bydgows.	69 —	68 —
„ „ terespols.	— —	116 —
„ „ łodzka	101 —	100 25

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.58
„ wielicki	9.—	—	—	5.31
„ wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„ wiedeński	6.3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9.5
„ na Oświęć. wrocławski	6.3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2.6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5.6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8.7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*